Nr 423. Kraków, Sobota 14 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, **numer popołudniowy** codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. **Olszewskiego, ulica** Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przed otwarciem Sejmu.

W poniedziałek zbiera się nasz Sejm krajowy na sesyę, która na długie lata zawyrokować może o rozwoju politycznych, socyalnych i kulturalnych stosunków w Galicyi. Od treści uchwalić się na tej sesyi mającej reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, zależeć będzie spokój tego kraju, ułożenie się warunków życia społecznego i narodowego, utrwalenie podłoża ekonomicznego i oświatowego postępu.

Sytuacya jest trudna, — jak to już wykazaliśmy, — skutkiem odpornego stanowiska rządu wobec wprowadzenia do Sejmów powszechnego głosowania i wobec tego, że to stanowisko rządu dogadza właśnie tym partyom politycznym, które obecnie w Sejmach posiadają większość. Ale stanowisko rządu jest błędne. Jak to? Więc ten sam lud, któremu przyznało się już prawo wyboru posła parlamentarnego, mającego decydować o budżecie państwowym, o uniwersytetach, o armii, o traktatach handlowych, ba, o polityce zagranicznej monarchii, — więc, powiadamy, tensam lud nie ma otrzymać uprawnionego i słusznego tytułu do wyboru posła, mającego uchwalać budżet krajowy, wypowiadać opinię o szpitalach, drogach i szkołach elementarnych? Jest to czcza gadanina, którą zdmuchnie pierwszy, silniejszy prąd polityczny w państwie.

Ci więc konserwatyści galicyjscy, — bo nimi tylko zajmować się w tej chwili zamierzamy, — którzy na tem stanowisku rządu opierają dzisiaj swoje reakcyjne poglądy, liczyć się powinni z jego niestałością. Rząd bar. Becka może im w tej chwili pójść na rękę; ale bar. Beck dziś jest, jutro go może nie być, podczas gdy stosunki, wytworzone przez powszechne głosowanie do Rady państwa, p o z o s t a n ą i pozostanie kraj, świadomy tych stosunków, pozostanie społeczeństwo, politycznie o tyle już wyszkolone, że z tych stosunków potrafi wysnuć dla siebie konsekwencye. A konsekwencye te narzucić się nawet muszą same, siłą wypadków, nie dających się już uchylić. Żeby już bowiem nic innego, to sprzeczność charakterów politycznych delegacyi polskiej w Wiedniu i sejmowego Koła polskiego, wywołaćby musiała taką między temi dwoma ciałami reprezentacyjnemi kontrowersyę, że o ich zgodnem współpracownictwie, od którego zależy bieg spraw krajowych, mówić nie będzie można. Kraj nie może mieć dwóch dyametralnie różnych, ba nawet politycznie sprzecznych reprezentacyj ustawodawczych: w parlamencie i Sejmie, z których jedna ciągnąć będzie „do Sasa, druga do lasa". Nie można pomyśleć sobie dwóch rozbieżnych kierunków politycznych, jednego w Wiedniu, drugiego we Lwowie, któreby, mimo to, złożyć się miały na zdobycie trwałych dla kraju sukcesów.

To więc, co rząd bar. Becka uchylić pragnie dzisiaj od większości Sejmu galicyjskiego, przyjść musi samo przez się. Bar. Beck jest za słaby, aby wypaczyć mógł fizyczne niejako następstwa powszechnego głosowania do parlamentu. I jeżeli konserwatyści nasi pod naporem sytuacyi, przyznajmy, dla nich przykrej, lecz niemniej zasłużonej, nie stracili zmysłu oryentacyjnego, to zrozumieć powinni, że baron Beck nie może im dać tego, czem nie rozporządza. Jeżeli teraz konserwatywna większość Sejmu naszego nie da reformy wyborczej w duchu powszechnego głosowania, to przyszły Sejm da ją w b r e w n i m, może nawet bez nich. Bo to powinni sobie ci panowie jasno powiedzieć i z tem się pogodzić, że wybieranie większości sejmowej przez jednę klasę ludności, s k o ń c z y ł o s i ę bez względu na to, na podstawie jakiej ordynacyi odbędą się przyszłe wybory sejmowe. — Już taki jest duch czasu — na to ci panowie ratunku nie znajdą ani u barona Becka, ani u namiestnika.

Lepiej więc, aby nowa ordynacya sejmowa, mająca widoki utrzymania się na czas dłuższy, przyszła do skutku p r z y i c h u d z i a l e, aniżeli aby ją stworzono p r z e c i w k o n i m. — W pierwszym razie będą mogli stanąć do walki wyborczej, jako równi z równymi — w drugim wypadku wyjdą z Sejmu p o k o n a n i, zmiażdżeni, skazani na nieuchronną śmierć polityczną.

Ostrzegamy więc przed przecenianiem doniosłości stanowiska obecnego rządu barona Becka w tej sprawie.

Ostrzeżenie drugie dotyczy ł a t a n i n y, zastępowania obecnych kuryj nowemi, może od tamtych jeszcze gorszemi. Do pesymizmu zaś w tym względzie uprawniają rezolucye, uchwalone pod auspicyami p. Bobrzyńskiego na walnem zgromadzeniu „prawicy narodowej". Przypominamy, że w rezolucyach tych powiedziano między innemi, iż szersze warstwy ludności dopuszczone być mogą przy wyborach sejmowych do głosu pod warunkiem zapewnienia reprezentacyi czynnikom, które w społeczeństwie naszem „p r z o d u j ą w r o z w o j u k u l t u r y n a r o d o w e j, dzierżą ster pracy r o l n i c z e j, handlowej i umysłowej". Jak to p. Bobrzyński rozumie? Czy u s t a w a decydować ma o tem, o czem najróżnorodniejsze mogą być opinie i sądy? Jak określi ustawa tych, którzy „przodują" w kulturze narodowej? Raz przodować w niej może wielki artysta malarz, innym razem palmę pierwszeństwa odda naród poecie lub powieściopisarzowi, to znowu mężowi stanu i t. p. To kwestya osobistego zapatrywania i chwilowej sytuacyi. Ale takiej kwestyi nie może rozstrzygać ustawa wyborcza, chyba, że „przodownictwo" kulturalne uczyni zależnem od wysokości urzędowej rangi lub opłacanego podatku.

W miejsce dotychczasowych kuryj stworzyłaby więc ustawa nowe jakieś, może jeszcze ciaśniej pojęte, od dotychczasowych przywileje.

Niebezpieczeństwo tkwi zatem w tem, aby Sejm nasz, w poniedziałek się zbierający, przyznając, jak się różne wnioski wyrażają, prawo wyborcze tym sferom, „które dotąd go były pozbawione", nie sparaliżował równocześnie tego ich prawa przez przeciwstawienie im nowych przywilejów wyborczych, a raczej starych, ubranych w nowe szaty. Nowa ustawa wyborcza wytworzyć musi takie w Sejmie stosunki, aby wszystkie sfery ludności znalazły w nim równoważną reprezentacyę i aby w nim zapanował skutkiem tego ten spokój, który nieodzownym jest warunkiem skutecznej pracy Sejmu na polu kulturalnem i ekonomicznem.

Kraj jest w upadku, kraj potrzebuje ze strony Sejmu silnego impulsu, jeżeli ma wejść na drogę istotnego rozwoju. W takiej chwili walczyć o przestarzałe przywileje kuryalne, byłoby małodusznością, za którą odpowiedzialność ponieść się musi przed historyą.

Partye rosyjskie przed wyborami.

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się wybory do trzeciej Dumy. Przygotowania do nich już ukończone. Zarówno rząd, jak i różnoimienna opozycya, zmobilizowały już swoje siły, poobsadzały placówki i czekają tylko stosownej chwili, aby stanąć do decydującej walki. Przygotowania rządu, aczkolwiek bardzo wielostronne i pomysłowe, sprowadzają się jednak do celu bardzo prostego, aby o ile możności, jak najbardziej utrudnić konsolidacyę żywiołów z natury opozycyjnych. Gubernatorzy otrzymali w tym względzie nieograniczone niemal pełnomocnictwa i stosy jawnych, pół-jawnych i zupełnie tajnych instrukcyi. Nie ulega też wątpliwości, że uczynią, co do nich należy.

Inaczej ma się rzecz z partyami, stającemi niebawem w szranki wyborcze. Tu główny oręż stanowią mniej lub więcej umiejętnie przeprowadzone kompromisy, bloki i porozumienia. Pod tym względem wszystkie partye, biorące w wyborach udział, poczyniły już również odpowiednie przygotowania, tak że obecną konfiguracyę stronnictw można uważać już prawie za ostateczną.

Opis jej rozpoczniemy od skrajnej prawicy. Otóż „Związek rosyjskiego narodu" i łączące się z nim grupy, rozstrzygnęły kwestyę kompromisów w sposób najbardziej stanowczy, postanawiając na ostatnim zjeździe swoim w Moskwie popierać wszystkich tych, którzy dążą do restauracyi i wzmocnienia absolutyczno-biurokratycznego systemu, a zwalczać bezwzględnie tych, którzy, chociażby tylko nominalnie, stoją na gruncie konstytucyi.

„Jest wielu tajnych absolutystów — komentowały tę uchwałę „Moskowskija Wiedomosti" — którzy tylko wskutek nieporozumienia znaleźli się w szeregach październikowców. Z maskaradą tą należy raz skończyć. Precz z wszelkiemi nieporozumieniami! Karty na stół! Kto jest przeciwnym konstytucyi, ten powinien otwarcie nazwać się „monarchistą" i zapisać się do Związku prawdziwie rosyjskich ludzi lub do innej analogicznej organizacyi. Wówczas będzie on naszym i my będziemy mogli oddać mu swoje głosy. Kto zaś jest zwolennikiem konstytucyi, nigdy naszym nie będzie, ponieważ niepodobna być równocześnie konstytucyonalistą i bronić nieograniczonego samodzierżawia carskiego".

Mimo jednak tej kategorycznej uchwały i energicznego komentarza do niej, reakcyoniści zawierają ciągle lokalne sojusze z październikowcami, chociaż nie brakło także wypadków, w których czarna sotnia zerwała wszelkie stosunki ze zwolennikami Guczkowa. Wypadki takie miały miejsce w Symferopolu, Kijowie itd. Charakterystycznem jest także, że czarna sotnia o wiele częściej odrzucała propozycye sojuszowe ze strony październikowców, niż październikowcy takież przedłożenia ze strony czarnej sotni. Ostatni ten wypadek zaszedł dotąd wogóle tylko w jednej Warszawie, i to wówczas dopiero, kiedy czarna sotnia tamtejsza przekroczyła już w lekceważeniu swych „konstytucyjnych" sojuszników ostateczne granice przyzwoitości.

Stanowisko Związku 30 października w sprawie kompromisów jest bardzo charakterystycznem dla tej organizacyi politycznej. Oficyalnie Związek aż do ostatnich czasów sprzeciwiał się stanowczo wszelkim kompromisom z reakcyonistami, dopuszczając tak zwane „techniczne" porozumienie na punkcie pewnych kandydatów z umiarkowanemi i konstytucyjnemi partyami (partya prawnego porządku, handlowo-przemysłowa, postępowo-ekonomiczna itp.). Na przedwyborczych zgromadzeniach przed drugą Dumą październikowcy wyrzekali się wszelkiego porozumienia się z czarną sotnią i zapewniali, że żadnego kompromisu pomiędzy temi związkami być nie może. Wszystko to jednak zupełnie nie przeszkadzało październikowcom w całej Rosyi zawierać sojusze wyłącznie z czarnosecińcami różnej nazwy i maści. Tłomaczono to zwykle brakiem dyscypliny partyjnej i nieposłuszeństwem organizacyj prowincyonalnych wobec komitetu centralnego. Niedawno jednak w obronie organizacyj prowincyonalnych wystąpił oficyalny organ październikowców, redagowany przez Guczkowa „Gołos Moskwy". Dziennik Guczkowa dowodził mianowicie, że sojusze prowincyonalnych październikowców z czarnemi sotniami nie dowodzą żadnego naruszenia dyscypliny partyjnej, ponieważ sojusze te zawierano tylko z innemi organizacyami monarchicznemi lub bezpartyjnymi monarchistami.

Deklaracya ta „Gołosu Moskwy", złożona już po streszczonej wyżej uchwale moskiewskiego zjazdu czarnej sotni, z której okazało się, że dąży ona wszystkiemi środkami do restauracyi, wywołała wielkie i powszechne oburzenie. Nawet tak umiarkowany i konserwatywny dziennik, jak organ baronów bałtyckich „St.-Petersburger Zeitung" potępił tę deklaracyę. Na odwrót zaś komitet centralny związku 30 października deklaracyę tę aprobował w milczeniu, nie przeciwstawiając jej żadnego innego postanowienia.

Partya środkowa pomiędzy październikowcami i czarną sotnią z jednej strony, a kadetami i całą lewicą z drugiej, więc partya prawnego porządku, handlowo przemysłowa i inne, podobnie jak w obu poprzednich kampaniach, tak również i w tej, zwiędły, zanim zdołały zakwitnąć. Wkrótce po zamachu stanu partye te dużo gadały o blokach i sojuszach, ale zapał ich okazał się bardzo krótkotrwałym. Dzisiaj partya prawnego porządku będzie głosowała według „Słowa", razem z październikowcami bez wszelkiego sojuszu, partya zaś handlowo-przemysłowa zupełnie znikła ze sceny. Taki sam los spotkał także — jak o tem doniosły telegramy wczorajsze — partyę pokojowego odrodzenia, która pierwotnie stawiała się tak ostro, że postanowiła nawet zupełnie samodzielnie wystąpić do walki wyborczej. Obecnie partya ta rozwiązała się, a członkowie jej będą prawdopodobnie głosowali z kadetami.

Konstytucyjni demokraci postanowili iść samodzielnie. Zarówno na ogólno-rosyjskiej konferencyi delegatów, jak i w komitetach prowincyonalnych postanowiono zawierać sojusze tylko z organizacyami opozycyjnemi i postępowemi. Sojusze takie zawarto dotąd w Krzemieńczudze ze związkiem równouprawnienia żydów, w Warszawie ze wszystkiemi rosyjskiemi partyami opozycyjnemi, w Rydze z estońską partyą postępową i t. d. Co się tyczy „technicznych" porozumień, to władze partyi kadeckiej kwestyi tej jasno nie wyświetliły. To tylko jest jasnem, że kadeci nie zawrą sojuszu z październikowcami pod żadną postacią i że misya ks. Trubeckiego w celu zbliżenia obu tych partyj pozostała bez skutku. W pierwszem stadyum wyborów kadeci nie będą prawdopodobnie zawierali żadnych sojuszów z większemi politycznemi partyami. Co uczynią w dalszych stadyach wyborów — dotąd nie wiadomo.

W partyach lewicowych sprawa sojuszów wyborczych przedstawia się następująco: Na wszechrosyjskiej konferencyi partyi socyalno-demokratycznej postanowiono w pierwszem stadyum wyborów nie zawierać żadnych kompromisów. W razie wyborów ściślejszych dopuszczalne są tylko kompromisy z partyami, stojącemi na lewo od kadetów, w dalszych zaś stadyach wyborów także i z kadetami samymi. Jest to dosyć niejasne określenie stanowiska.

Trudowicy na swojej ogólno-rosyjskiej konferencyi żadnego postanowienia w sprawie bloków nie powzięli, pozostawiając rozstrzygnięcie jej komitetom centralnym. Z tych ostatnich zaś dotąd tylko komitet petersburski wypowiedział się jasno, dopuszczając kompromis z socyalistami i narodowymi socyalistami, a odrzucając go z kadetami. Odnośne rokowania toczą się jeszcze obecnie.

Narodowi socyaliści dopuszczają kompromisy podobnie jak socyal-demokraci w pierwszem stadyum wyborów tylko z innemi partyami socyalistycznemi i z trudowikami, w drugim zaś także z kadetami.

„Bund" żydowski w zasadzie postanawiając iść samodzielnie, uzależnił sprawę kompromisów tylko od wielkości niebezpieczeństwa ze strony czarnych sotni. W miarę wzrostu tego niebezpieczeństwa „Bund" tworzy bloki z coraz bardziej umiarkowanemi partyami aż do kadetów włącznie. W kuryi robotniczej dopuszcza „Bund" porozumienie tylko z narodowemi partyami socyalistycznemi i polską partyą socyalistyczną z wyłączeniem jej frakcyi rewolucyjnej. Polska partya socyalistyczna postanowiła zawierać sojusze tylko z innemi partyami socyalistycznemi. Ukraińska socyalistyczna partya postanowiła tak samo łączyć się tylko z socyalistami. Z kadetami zaś i z ukraińską partyą demokratyczną dopuszczono porozumienie tylko na zjazdach gubernialnych, t. j. w ostatniem stadyum wyborów.

Muzułmańska partya postępowa będzie prawdopodobnie znowu popierała kadetów. To samo uczyni także żydowska grupa narodowa. Inne narodowe organizacye nie określiły jeszcze swojego stanowiska wobec innych partyj.

Niemcy przy robocie w Galicyi.

(Koresp. „N. Reformy".)

Wiedeń, 13 września.

Niedawno temu wszczął się huczek w naszem dziennikarstwie z powodu odezwy, wydanej do galicyjskiej niemieckiej ludności, wzywającej ją do organizowania się „w obronie praw narodowych, kulturalnych i gospodarczych". Tu i owdzie pojawiły się w „sprawie niemieckiej" artykuły z energiczną odprawą uroszczeń, a nawet zwrócono uwagę na nowy organ „Deutsches Volksblatt für Galizien", którego pierwszy numer ukazał się 17 sierpnia b. r. we Lwowie. Rozstrząsano treść tego pisma bliżej i wydobyto z niego dużo ciekawych szczegółów, z zapowiedzią, iż odtąd będzie nasza opinia publiczna miała się na baczności i śledzić będzie z uwagą ruch niemiecki. Potem nastała cisza w pismach naszych. Ochłonął zapał — nasz, nie niemiecki, gdyż Niemcy, jeśli raz rzecz jaką podejmą, nie ustają w pracy, lecz z wytrwałością i skrzętnością, godną naśladowania, pracują dalej w obranym kierunku. Słomianych zapałów u nich niema.

Sprawa niemiecka w Galicyi, aczkolwiek wydawać się komuś może mniej ważną, posiada w istocie rzeczy niemałą doniosłość, dlatego należy zwracać na nią ciągle najbaczniejszą uwagę, śledzić każdy szczegół tego ruchu i — co najważniejsze, nie zadawalniać się sporadycznym wybuchem ferworu, lecz użyć odpowiednich środków. A działać skutecznie można tylko wtedy, jeśli się zna dotyczące stosunki i stan rzeczy jak najdokładniej.

Przedewszystkiem nie powinna „sprawa niemiecka" zasypiać w dziennikach krajowych. — W tem przeświadczeniu przerywam chwilową ciszę, jaka w tym kierunku zapanowała, a bodźcem bezpośrednim do tego stał się drugi numer rzeczonego „Volksblattu", zawierający szczegóły, które nie powinny ujść naszej uwagi. Zaraz na wstępie tego numeru spotykamy artykuł wstępny p. n. „A u f, z u r T h a t!" (Nuże, do czynu!), z którego jasno wynika, iż wichrzycielstwo niemieckie wychodzi nietylko z Biały, lecz w równej mierze z Czerniowiec. Autorem rzęczonego artykułu jest poseł Sejmu bukowiń-

Z wystawy Tow. sztuk pięknych w Krakowie.

Aktualność w malarstwie jest niezawodnie dziedziną, otwierającą szerokie horyzoty pomysłowości i ścielącą nierzadko drogę sławy i powodzenia tym, którzy umieją wyczuć tętno pulsu społecznego i uwiecznić w artystycznych kształtach wstrząsające myślą lub uczuciem sceny dziejowe. Tak bywa zagranicą, gdzie artysta, umiejący wyrwać chwili bieżącej aktualny epizod życiowy, staje się bohaterem chwili, ulubieńcem salonów, przedmiotem ogólnego zainteresowania, i co za tem idzie, karyera jego artystyczna bywa zdecydowanie ugruntowana. Czy w naszych warunkach bogdaj w części los tak szczęsny przypadnie w udziale twórcy obrazu p. t. „Z caratu", trudno przesądzać. Doświadczenie uczy, że społeczeństwo nasze aż nazbyt często dla dziatwy Apellesa bywa macochą. A jednak dzieło p. Stanisława Fabijańskiego powinnoby zwrócić uwagę na autora, gdyż zarówno stroną artystyczną, jak pomysłem i nastrojem należy do niecodziennych objawów na horyzoncie naszego współczesnego malarstwa. Wobec potężnego, wstrząsającego tematu, wobec wrażenia, jakie budzi, można obniżyć nieco skalę wymagań, jakieby wielkiemu obrazowi historycznemu stawiać należało, a z szczerem uznaniem podnieść intuicyę i olbrzymi nakład artystycznego wysiłku, jaki stworzył tego pokroju dzieło. Jeżeli kultura narodowa ma iść w parze z życiem, być wykwitem zdrowego organizmu, to musi soki swe czerpać z życia, z jego zjawisk rodzajowych czy dziejowych, musi zlewać się z tem życiem w jeden organizm, w którym bije tętno żywego ducha. Obraz „Z caratu" jest odbiciem wielkiego współczesnego momentu dziejowego w malarstwie.

P. Fabijańskiego znaliśmy dotąd jako twórcę bardzo ładnych motywów architektonicznych starego Wawelu, jako pomysłowego pejzażystę, którego myśl krążyła zawsze około zabytków wielkiej przeszłości narodowej, ale nie przeczuwaliśmy w nim malarza o szerokim pokroju, powołanego do odtwarzania wielkich momentów dziejowych. Nowa dziedzina twórczej pracy, jaką inauguruje obraz „Z caratu", może być szczęśliwym zwrotem w jego działalności i wejściem na właściwą drogę, odpowiadającą jego artystycznemu powołaniu.

Tematem obrazu jest wstrząsający grozą epizod z pogromu żydów w Kijowie w roku 1906. Na gruzach zburzonego domu modlitwy widzimy krwawe pobojowisko. Stosami w nieładzie rozrzucone zalegają trupy pomordowanych całe wnętrze zburzonego przedsionka. Nagie okrwawione ciała, pokurczone ręce, wykrzywione męką śmiertelną twarze, obnażone ciała i strugi krwi, oto co wypełnia pierwszy plan obrazu, budzącego od pierwszego rzutu oka grozę ponurym nastrojem śmierci. Nad pobojowiskiem tem widnieje oparta o ścianę postać żyda w modlitewnym rańtuchu, z bezbrzeżnym wyrazem cierpienia na twarzy, ociekająca krwią z ran się sączącą i patrząca w dal na szumiący Dniepr.

Kompozycya i układ obrazu, rysunek poszczególnych figur i ich ugrupowanie, przedstawiające niemałe techniczne i rysunkowe trudności, świadczą o wielkim nakładzie pracy i wyrobionej technice malarskiej. Jest w obrazie tym ogrom brawury pędzla, jest szeroki rozmach obok drobiazgowości w szczegółach i plastyki. Perspektywa bardzo dobra, jedynie koloryt całości nazbyt szary potęguje wrażenie smutku i przygnębienie, jakie obraz budzi w duszy widza. Widniejący na ścianie, jako symbol i dekoracya, plakat z tekstem manifestu październikowego cara Mikołaja II, ogłaszającego ludności prawa i swobody, wymowniejszem nad słowa jest szyderstwem z tej nędzy i niedoli, jakiej epizod daje artysta w swym obrazie. Jak do przeważnej większości obrazów aktualnych, tak i do tego zastosowaćby można zarzut, że z pewną jaskrawością i efekciarstwem traktuje podjęty temat. Pomimo tego zarzutu i pomimo pewnych usterek w szczegółach, obraz p. Fabijańskiego jest dziełem nie przemijającej wartości artystycznej i popisem talentu, szukającego wypowiedzenia się poza opłotkami banalnych pejżażów wiejskich, tak umiłowanych przez najmłodsze pokolenie malarzy.

Jacek M a l c z e w s k i, nieznużony w pracy, w każdej porze zasila wystawę niepośledniej miary dziełami. Z trzech wystawionych obecnie portretów, największe zainteresowanie budzi portret ś. p. prof. Potkańskiego. Jasny w tonie, subtelny w rysunku, oddaje z właściwą Malczewskiemu symboliką charakter głowy zmarłego historyka. Sąsiadujący z nim portret rzeźbiarza Barącza w symbolicznym pancerzu, posiada ogromną wyrazistość linii rysunkowej i doskonale podkreśla wschodni typ twarzy o męskim wyrazie. Trzeci portret, prześliczny w kolorycie, przejrzysty w tonie, posiada jak zawsze kapitalne szczegóły rysunkowe, jakich nie umie dziś dać żaden ze współczesnych naszych malarzy.

Pod względem subtelności rysunku i bogactwa kolorystycznego zbliża się także do Malczewskiego A u g u s t y n o w i c z, w ostatnich czasach dosyć rzadki gość na krakowskiej wystawie. Wystawił on obok czterech ładnych portretów pastelowych, interesującą w kompozycyi akwarelę „Malarz bożków", przedstawiającą wnętrze pracowni wiejskiego artysty rzeźbiącego do kościołów figurynki. Obrazek to niezmiernie miły dla oka, a posiadający wszystkie najlepsze cechy pędzla Augustynowicza.

I w twórczości młodego artysty p. Vlastimila H o f m a n n a występuje jak już wielokrotnie zauważono, dążność do naśladowania Malczewskiego. Na razie naśladownictwo to znajduje wyraz w sympatycznym sentymencie, jaki ten artysta nadaje swym pomysłom. Obraz „Nad grobem", odtwarzający postaci trojga dzieci pochylonych nad mogiłą cmentarną, celuje zaletami doskonałego rysunku i dobrze wyrażonego pomysłu, wolnego od zagadkowej symboliki.

Firmą nową na krakowskiej wystawie, jest p. Hugo K l e i n. Specyalnością młodego artysty zdają się być konie. Wybornie namalowana para zmęczonych roboczych koni i „Siwek w lesie", „Koń wieśniaczy w stajni", są zadatkiem talentu, doskonale podpatrującego naturę, a posiadającego nadto znacznie rozwinięte środki techniczne.

P. Ferd. P a u t s c h podobnie jak Sichulski umiłował od pewnego czasu niemal wyłącznie huculszczyznę, zużytkowując jej charakterystyczne motywa w typach ludowych, malowanych surowo, jaskrawo, brutalnie. Jeśli Sichulskiego nazwali Niemcy malarzem galicyjskich barbarzyńców, to epitet ten w znacznie szerszej mierze zastosować się daje do p. Pautscha. Brutalność rysunku idzie u tego artysty w parze z jaskrawością kolorytu i niedociągnięciem linii rysunkowej. A mimo to obrazy p. Pautscha sprawiają tą siłą swoją właśnie wrażenie i dają świadectwo talentowi, dążącemu do zrównoważenia swoich środków i indywidualizmowi, którego wykładnikami jest szczerość i ogromna bezpośredniość obserwacyi.

Nieskrystalizowanym w wyrazie talentem jest p. Witold R z e g o c i ń s k i, którego pokaźna ilość wystawionych obrazów składa się z portretów, studyów pejzażowych, i szkiców rodzajowych. Dorobek ten świadczy, że artysta nie zdecydował się jeszcze na jednolity kierunek. Technika, jaką p. Rz. w swych obrazach rozwija, jest posuniętą znacznie — w portrecie występuje ona bardzo zdecydowanie, zwłaszcza w portrecie lekarza. Artysta próbuje sił swych także w różnych rodzajach, w pastelu, witrażu i akwaforcie. Te ostatnie mają dużo subtelności, zwłaszcza w fragmentach architektonicznych Paryża.

W twórczości p. Anieli P a j ą k, która przed laty tak pomyślnie rozpoczęła swą artystyczną karyerę, zauważyć się daje tylko spotęgowanie werwy technicznej i większa staranność o rysunek. Cztery wystawione studya dziewcząt przedstawiają dosyć pospolite modele, malowane z pewną sprawnością, ale nie wykazujące specyalnych zalet wybitniejszego indywidualizmu artystki.

P. Witold W o j t k i e w i c z daje szereg studyów rodzajowych z życia paryskiego. Artysta ten wykazujący w całym swym dotychczasowym dorobku ogromne ciążenie do karykatury symbolizowanej, stale jest wierny swemu programowi. Pobyt w Paryżu wpłynął jednak dodatnio na wzbogacenie obserwacyi. Kolekcya studyów paryskich, jak np. „Maryonetki w ogrodzie luksemburskim", „Przed teatrzykiem", zwracają uwagę ogromną rysunkową werwą i rozmachem, który wprawdzie wkracza czasem na pole satyry — ale w całości sprawia wrażenie dobrze skomponowanej całości doskonałem uchwyceniem galeryi typów wielkomiejskiego pospólstwa. Obrazek „Melancholia" z grupą starców emerytów, drzemiących pod wielkiem drze-

skiego, Józef Wiedmann, który omawiając stojącą na porządku dziennym roformę wyborczą Sejmu galicyjskiego, wzywa swoich „niemieckich rodaków w Galicyi“, aby rąk nie zakładali, lecz aby przy tej sposobności energicznie brali się do dzieła. Oto niektóre znamienne wyjątki z tego artykułu:

„Zdaje mi się, że świetlana jutrznia narodowego przebudzenia się Niemców w Galicyi zaczyna wschodzić, widzę szczyty gór przy zbliżającym się poranku, lśniące złocistym blaskiem, i oczekuję z głębokiem upragnieniem brzasku dziennego. Ruch zaczyna się i rozszerza, widać błyski i słychać szepty po siedliskach niemieckich, odzywają się poszczególne głosy, a coraz ich więcej. Są to głosy wzywające do uwolnienia się od jarzma niegodnego niewolnictwa narodowego, odzew szerzy się z miejsca na miejsce, od domu do domu, będzie wzrastał, aż zabrzmi potężnym chórem, w którym cały lud w Galicyi połączy się w jednym okrzyku wstrząsającym: „Jesteśmy Niemcami, chcemy nimi być i pozostać! Żądamy szkół niemieckich z niemieckimi nauczycielami, w których nasze dzieci mają otrzymywać wychowanie narodowe! Żądamy niemieckich kapłanów, którzy nam mają słowo boże głosić w ukochanym języku ojczystym. Chcemy i żądamy naszych własnych posłów, myślących i czujących z nami, którzy znają bóle nasze i zastępować będą nasze prawo! Głos ten potężny musi brzmieć poza granice kraju, musi wstrząsnąć całym ludem niemieckim w Austryi i wezwać go do walki ramię przy ramieniu wspólnie z nami...

„Jeśli coś ma stać się, aby Niemcy przy sejmowej reformie wyborczej w Galicyi uzyskali należące się im zastępstwo, musi stać się szybko, natychmiast. Budziciele do walki winni powstać, heroldowie obiegać muszą niemieckie siedliska i zwołać przedstawicieli wszystkich gmin niemieckich na wiec wielki, na którym podnieść trzeba wszystkie te zadania narodowe i dokładnie je określić. Sejmowi galicyjskiemu należy koniecznie przedłożyć konkretną propozycyę, zawierającą liczbę mandatów, jakiej Niemcy żądają i w jaki sposób te mandaty mają być zabezpieczone“.

Autor artykułu poleca, jako wzór, morawską reformę wyborczą sejmową co do katastru narodowego, zaś reformę wyborczą parlamentarną co do składania okręgów wyborczych, umożliwiającą narodowe zjednoczenie miejscowości, zdala od siebie leżących. Żądania swe mają Niemcy galicyjscy przedłożyć rządowi i równocześnie niemieckim stronnictwom, w szczególności stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu, z prośbą o jak najgorliwsze poparcie i wkońcu wezwać „całe narodowe dziennikarstwo do pomocy, ostatecznie zaś powinni Niemcy szukać sprzymierzeńca wśród Rusinów“.

Zdaje mi się, iż na ten głos powinniśmy zwrócić uwagę zawczasu. Rzeczony numer „Volksblattu“ porusza jednak inne jeszcze kwestye, o których dowiedzieć się nie zaszkodzi. Oto donosi on, że ustawy „Bundu der christlichen Deutschen in Galizien“ otrzymały zatwierdzenie ze strony namiestnictwa galicyjskiego, przyczem czyni następującą uwagę: „Wielkiego doznają (Polacy) rozczarowania, gdy się przekonają, iż Niemcy galicyjscy silnie i wiernie stoją przy swojem i że nic ich nie odstraszy od walki o ich słuszne prawa.“

Potem skarży się „Volksblatt“ przed całą niemiecką opinią publiczną z powodu rzekomego polonizowania szkół niemieckich w Galicyi, co się miało stać w szczególności w Zboiskach pode Lwowem, w kolonii Mariahilf (przedmieście Kołomyi) i w Rosenburgu koło Dobromilu, gdzie za zgodą Rady gminnej zastąpiono niemiecki język wykładowy polskim. Przytem dowiadujemy się, że w Galicyi istnieje 90 niemieckich szkół wyznaniowych, przepojonych duchem hakastycznym. „Volksblatt“ żąda, aby kraj swoim kosztem utworzył co najmniej jeszcze raz tyle szkół niemieckich.

W Brigidau (w Stryjskiem) odbyło się 25 sierpnia wielkie niemieckie zgromadzenie, w którem 450 uczestników „z całej okolicy“ wzięło udział. Zgromadzenie owiane już było duchem „Bundu der christlichen Deutschen in Galizien“. Ogólnie wyrażano gorące życzenie, aby cele „Bundu“ ziściły się jak najprędzej. Następują z Bruckenthalu gorzkie żale na rzekomą polonizacyą w kościele. Wszyscy żądają koniecznie księdza Niemca. Sprawą tą zajmuje się też dziennik wiedeński „Deutsches Tagblatt“.

Jak skrzętnie zabierają się Niemcy do roboty narodowej, dowodzi kwestyonaryusz, jaki „Volksblatt“ zamieszcza z prośbą do czytelniiników i czytelniczek, aby według niego przesyłali odpowiedzi. Opiewa on: 1) Kiedy założono gminę? 1) Skąd pochodzą osadnicy? 3) Ile domów (gospodarstw) było w czasie założenia? 4) Czy jest szkoła i czy jest kościół w miejscu? 5 (Kiedy założono szkołę, a kiedy kościół? 6) Jaki jest język wykładowy w szkole? 7) Ile klas posiada szkoła? 8) W jakim języku odbywają się kazania? 9) Ile mieszkańców (dusz) ma gmina; ilu w tem Niemców, Polaków, Rusinów i t. d.? 10) Ile jest w miejscu dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkoły i ile w tem dzieci niemieckich, polskich, ruskich, żydowskich? 11) Ilu, kiedy i dokąd Niemców wyszło (wyemigrowało) z gminy? (Tego u nas nikt nie wie, chociaż sprężyną tej emigracyi jest osławiona pruska komisya kolonizacyjna, a więc nas rzecz ta podwójnie obchodzi!) 12) Co jest w miejscu (mleczarnia, straż ogniowa, czytelnia, stowarzyszenie spożywcze, kasa reifeisenowska i t. d.) uwagi godnego?

Wkońcu poleca „Volksblatt“ Niemcom w Galicyi święcenie rocznic narodowych, między temi 1 września zwycięstwa pod Sedanem, 10 września klęski Rzymian w Teutoburskim lesie, a 28 września poświęcenia narodowego pomnika w Niederwald (Wilhelm, Bismarck, Moltke). Nie zabraknie też w swoim czasie święta urodziu i śmierci Bismarcka. Dożyjemy z pewnością hańby, iż na ziemi polskiej, nie znajdującej się pod knutem pruskim, święcić będą uroczystość tego, który wydał hasło tępienia Polaków!

Czy na to prawo Niemców w Galicyi zgodzimy się także? *Wiesław.*

Żółte niebezpieczeństwo.

Z wyspy Vancouver na zachodniem wybrzeżu angielskiej Ameryki Północnej nadeszły przed kilku dniami depesze o krwawych walkach między tamtejszą ludnością białą a imigrantami azyatyckimi, Japończykami i Chińczykami. Walki te na razie ustały, władzom powiodło się przywrócić spokój, mimo to zajścia owe stały się wypadkiem bardzo ważnym, który w wysokim stopniu zaniepokoił opinię publiczną w Ameryce i w Anglii. Był to nowy gwałtowny objaw nienawiści między rasą białą a żółtą, nienawiści, wytwarzanej nietylko przeciwieństwami rasowemi i kulturalnemi, lecz poprostu także konkurencyjną walką o byt. Jako objaw taki uważać trzeba zajścia owe za wymowną przygrywkę do wielkich dramatów dziejowych, których widmo coraz wyraźniej już rysuje się na widnokręgu przyszłych losów rasy białej, zwłaszcza w Ameryce, a z których jeden niedawno temu był już bardzo bliski — w postaci wojny między Stanami Zjednoczonemi a Japonią.

Zajścia w Vancouverze, a raczej w Wiktoryi, mieście stołecznem tej wyspy, były właściwie tylko dalszym ciągiem niedawnych zatargów rasowych w Kalifornii. I w posiadłościach angielskich, na brzegach Oceanu Spokojnego w Kanadzie kwestya rasowa wysuwa się coraz bardziej na pierwszy plan spraw społecznych, zarobkowych i politycznych. I tam napływ sił robotniczych rasy żółtej, wydzierających chleb robotnikom białym, obniżających wartość pracy niezmiernie niskiemi swemi wymaganiami, był już od dawna bardzo wielki. Aby zapobiedz dalszej ich inwazyi, legislatura kolonii angielskiej Columbii, do której należy wyspa Vancouver, uchwaliła ustawę, zabraniającą wręcz wstępu na ziemię amerykańską Japończykom i Chińczykom. Ustawa ta nie zyskała atoli zatwierdzenia ze strony rządu angielskiego, który nie mógł przecie zezwolić na tego rodzaju prowokacyę swego azyatyckiego sprzymierzeńca. Utrzymano więc w mocy jedynie przepis dawniejszy, iż każdy Japończyk, osiedlający się na Vancouverze, opłacać winien licencyę wysokości 125 koron, co naturalnie imigracyi japońskiej wcale nie powstrzymuje. Z powodu niezatwierdzenia tej ustawy ogarnęło białą ludność tamtejszą wielkie rozgoryczenie i już wtedy obawiać się było można groźnych zaburzeń.

Bezpośredni powód do walk, o których doniosły depesze, dała atoli nie dalsza imigracya Japończyków, lecz niespodziewana inwazya Hindusów. Znaczny zastęp robotników hinduskich, sprowadzony został do Bellingtonu, w graniczącym z brytyjską Columbią stanie Unii amerykańskiej Waszyngtonie. Tamtejsza ludność biała nie była zadowolona z przybyszów, porwała się do broni i wypędziła ich na terytoryum angielskie. Udali się oni więc do Vancouveru, sądząc że tam znajdą opiekę ze strony rządu, który przecież jest także ich rządem. Gorzki tym czasem spotkał ich zawód. Ich pojawienie się w Victoryi stało się iskrą, która spowodowała wybuch rasowej nienawiści. W jednej chwili zawrzało w mieście, zebrały się tłumy, które zwróciły się nie tylko przeciwko nowo przybyłym, lecz także przeciwko z dawna znienawidzonym Japończykom i Chińczykom.

W pierwszym dniu walki zwycięstwo pozostało po stronie białych. Nazajutrz atoli zmieniła się sytuacya. Japończycy, których jest tam 5000, uzbroili się w noże, rewolwery i strzelby i przy pomocy Chińczyków uderzyli na białych. Posługiwali się oni przytem jako pociskami potłuczonemi butelkami, które straszliwe zadawały rany białym przeciwnikom. I wieczorem dnia tego Japończycy i Chińczycy byli panami miasta, dopóki ich nie poskromiła powołana pod broń milicya.

Na razie przywrócono tam spokój, lecz sytuacya tak jest naprężona, iż lada chwila obawiać się trzeba nowego wybuchu nienawiści rasowej i to nietylko na Vancouverze, lecz także w innych miastach w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych.

Rząd angielski, dla którego te zajścia były bardzo przykremi, nie omieszkał zapewnić w Tokio, że będzie się opiekował poddanymi mikada. Lecz to nie zmieni położenia. Wszelkie środki zaradcze nic tu nie pomogą, ponieważ nienawiść rasowa zbyt głęboko tu zapuściła korzenie.

Dla państw, których kolonie narażone są na imigracyę rasy żółtej, nowy groźny powstaje problem. Istniał on już od dawna, lecz można go było lekceważyć, dopóki wschód azyatycki pogrążony był w politycznej niemocy. Dziś atoli gdy rasa żółta znalazła tak potężnego obrońcę, jakim jest Japonia, gdy to groźne mocarstwo narzuciło się całej wschodniej Azyi na przedmurze i opiekuna, „żółte niebezpieczeństwo“ nie schodzi już z widowni i nie przestaje niepokoić państw europejskich. I nie trudno przewidzieć, że w niedalekiej już może przyszłości Ocean Spokojny stanie się widownią wielkiej wojny już nie między narodami, lecz rasami.

Głos czeski w sprawie polsko-ruskiej.

W prasie czeskiej najsumienniejsze sądy wypowiada i stanowisko czysto przedmiotowe zajmuje „Moravska Orlice“, ilekroć sprawy polsko-ruskie staną na porządku dziennym. Nie można przypisywać i przyznawać dziennikowi berneńskiemu jakiegoś polonofilizmu, gdyż sternicy rządowi w Galicyi nieraz od niego ostre słyszą słowa, usłyszeli je nawet i w najnowszym artykule p. t. „Rusini a Polacy“. Zawsze widzimy tu tylko stanowisko prawdy i słuszności, a chociaż tym razem prawdy tej wiele odnosi do Rusinów, bo ich proces był pobudką dla pióra czeskiego, przecież i nas słowa czeskie dotyczą, więc poznać je musimy.

Pod adresem ruskim pisze „Mor. Orlice“: „Kiedy się toczyła sprawa wszechnicy ruskiej we Lwowie, były sympatye wszystkich kulturnych narodów — ze strony polskiej również — po stronie ruskiej; trzeba jednak nie małego zaślepienia, aby pochwalać walkę o wszechnicę z siekierami w ręku“. Na miejscu naczelnem przyznaje dziennik ten Rusinom, iż Polacy, mając w Galicyi ster władzy w swych rękach, więcej dbają o siebie, „ale przecież mimo to nie można twierdzić, jakoby Polacy wszędzie i zawsze winni byli temu, iż Rusini nie stoją z nimi na wyżynie tejsamej. Jeśli Polacy w kulturze dalej od Rusinów postąpili od chwili, kiedy ucisk germanizacyjny w Galicyi ustał, jest to chlubą i zaletą żywiołu polskiego, ale bynajmniej nie krzywdą, wyrządzoną Rusinom. Nie jedno cierpkie słowo z ust ruskich musimy więc sobie tłómaczyć zaciekłością i zawiścią“.

Dziennik czeski argumentuje w dalszym ciągu: „Niesłusznem jest wytykać, iż lud ruski cierpi pod twardą ręką szlachty polskiej. Prawdą jest, że szlachta uciskała lud, że radaby go i teraz trzymać w swej garści, ale lud wogóle — zarówno ruski, jak polski. Prawda, że szlachta polska — magnaci i drobna szlachta — bardzo patryotyczna, wiele poniosła ofiar na cele narodowe polskie, ale to nie ma być powodem zawiści, a już nigdy powodem do oskarżania przed obliczem świata“.

„Prawda — pisze dalej „Mor. Orl.“ — że Polacy w Wiedniu nie prowadzą polityki słowiańskiej, że nie przebierają w środkach, a że znowu w dobie najświeższej widoczne są ich układy polityczne z Niemcami, ale też i Rusini nie czynią nic innego, ale wysiadują jajka niemieckie i z pewnością pójdą z Niemcami razem, gdy się tylko stosunki tak ułożą, że Polacy prowadzić będą politykę ze stronnictwami słowiańskiemi“.

Nie będzie od rzeczy ostatnie jeszcze przytoczyć słowa czeskiego dziennika:

„Nakoniec prawdą jest i to, — pisze on — że sympatye świata żadnemu narodowi nie pomogą. Z legionami polskimi świat sympatyzował, a jednak Polskę mimo to rozdarto. Burom cały świat okazywał współczucie, a przecież silniejszemu ulegli. Jak jednostka, tak i naród tem jest tylko, co sam ze siebie uczyni“.

Głos czeskiego dziennika, stojącego zdala od walki narodowej, wszczętej przez Rusinów w Galicyi, zasługuje rzeczywiście na uwagę.

Inspektorzy przemysłowi w r. 1906.

Pojawiło się w druku sprawozdanie austryackich inspektorów przemysłowych, obejmujące przebieg ich działalności w ciągu roku 1906. Sprawozdanie to stanowi pokaźny tom o blisko 500 stronicach, kilku rycinach i całym szeregu rysunków. Obok właściwej treści tej publikacyi, której celem jest przedstawienie czynności 35 inspektorów przemysłowych Przedlitawii, spotykamy szereg rozporządzeń ministeryalnych, dotyczących zakresu działania inspektorów, zmian okręgów inspekcyjnych, nowych norm bezpieczeństwa dla poszczególnych gałęzi przemysłu, wreszcie zawierających pewne ulgi dla przemysłowców przy stosowaniu przepisów o spoczynku niedzielny, lub zatrudnianiu kobiet i pomocników młodocianych.

Najbardziej interesującym dla szerszego ogółu jest reskrypt ministra handlu Forzta o postępowaniu władz przy zatwierdzaniu nowych, względnie przebudowanych zakładów przemysłowych. Jak doniosłą rolę odgrywa szybkie i przychylne dla stron załatwienie takich spraw, wiadomo z doświadczenia każdemu prawie przemysłowcowi. Nieustanne skargi z kół przemysłowych na niezwykle przewlekłe traktowanie podań w sprawach konsensów budowlanych, zmian w urządzeniu maszynowem, adaptacyj części pracowni przemysłowych i t. p., nakłoniły ministra Forzta, który jako sekretarz praskiej Izby handlowej miał sposobność przekonać się o słuszności tych żalów, do wydania obszernego reskryptu, przepisującego bardzo szczegółowo sposób postępowania władz przemysłowych przy udzielaniu konsensów na zakłady przemysłowe.

Czytając postanowienia reskryptu, niepodobna nie uznać prawdziwie postępowej tendencyi i szczerej przychylności, jakie cechują wszystkie jego przepisy. Gdyby władze w praktyce trzymały się ściśle intencyi tego osobliwego, jak na Austryę, rozporządzenia, byłoby wszekie zetknięcie się z niemi rzeczywistą przyjemnością dla przemysłowca. Nietylko dla załatwienia spraw zakreśla się bardzo krótkie terminy, władze nietylko unikać mają wszelkiego biurokratyzmu i wszelkiej formalistyki w stosunkach z interesentami, lecz wogóle przejęte być mają poczuciem obywatelskiego obowiązku wobec potrzeb przemysłu, który popierać winny w miarę sił i możności. — Organa władz przemysłowych mają wprost występować z inicyatywą na tem polu, a nie ograniczać się do ścisłego stosowania litery prawa.

Liberalny reskrypt min. Forzta jest refleksem zapatrywań prezydenta ministrów Becka, który uznał potrzebę gruntowej reformy administracyi państwowej w duchu zerwania z biurokratycznemi pozostałościami dawnego państwa policyjnego.

Wracajmy do inspektorów. Z 35 okręgów austryackich, trzy przypadają na Galicyę, mianowicie inspektoraty we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie. Najbardziej nas najmujący okręg krakowski rozciąga się na całą Galicyę zachodnią. Oprócz miasta Krakowa obejmuje 29 starostw, dorównując pod względem terytoryalnym krakowskiej Izbie handlowej.

Specyalny inspektor zajmuje się sprawami żeglugi międzylądowej. Jako bardzo racyonalne zanotować wypada zarządzenie, na podstawie którego zamianowano pierwszą kobietę asystentką inspektora przemysłowego, gdyż trudno byłoby wyobrazić sobie korzystne rozwiązanie licznych piekących kwestyj z zakresu pracy kobiet bez tak powołanej pomocy.

Liczba przeprowadzonych w r. 1906 inspekcyj dosięga w całej Austryi cyfry 22.456, przyczem wiele przedsiębiorstw przemysłowych odwiedzają inspektorzy dwa i trzy razy w ciągu roku. W okręgu krakowskim notuje sprawozdanie 550 odwiedzin inspektora. Ce do ilości przedsiębiorstw zajmuje okręg krakowski piąte z rzędu miejsce. Liczba przedsiębiostw okręgu krakowskiego, podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadku, dobiega bowiem trzech tysięcy; fabrycznych zakładów wykazano 437. Robotników, zajętych w tych gałęziach przemysłu, podano 24.531, z czego 19.271 mężczyzn, 5260 kobiet. Niżej lat 14 spotkano 15 chłopców i 16 dziewcząt. Gorsze stosunki panują, jak widać z zestawienia tabelarycznego, tylko w Poli, Lublanie i Gracu.

Potrzeba wysłania doniesień okazała się w 67 wypadkach. Główną ich część (33) stanowiły doniesienia z powodu braku odpowiednich miejsc pracy. Rezultatem były upomnienia i kary, a w czterech wypadkach nawet zamknięcie przedsiębiorstwa. Największą ilość inspekcyj przypada na przemysł wyrobu środków spożywczych (138) i na przemysł ceramiczny (109), który wykazuje najwyższą cyfrę robotników młodocianych, poniżej ustawowo dopuszczalnej granicy 14 lat. Dziewcząt niżej lat 14 zatrudniają najwięcej przemysły konfekcyi ubrań i modniarstwo, jako pracujące przeważnie siłami kobiecemi. Ilość nieszczęśliwych wypadków, które zdarzyły się w okręgu krakowskim, w r. 1906 wynosił 428. Śmiertelny wynik nastąpił w 15 wypadkach, z czego 7 zgonów przypada na przemysł w kamieniu, przemysł ceramiczny i szklany. Sprawozdanie zastanawia się bliżej nad dwoma szczególnie ciężkimi wypadkami śmierci, wskutek porwania przez transmisye

Krakowski inspektor przemysłowy podnosi w ogólności, że niektórzy przemysłowcy bez skrupułów używają robotników młodocianych do obsługi bardzo nawet niebezpiecznych maszyn, a szczegół ten powtarza z naciskiem centralny inspektor w sprawozdaniu wstępnem.

Sprawozdanie przynosi w dalszym ciągu ciekawe szczegóły rozwoju wielkiego przemysłu fabrycznego w zachodniej Galicyi. W jednym roku przybyło nam 10 wielkich zakładów przemysłowych: 3 cegielnie maszynowe z piecami kręgowemi, 1 wapiennik połączony z kamieniołomem, 1 przedsiębiorstwo dla rozdrabniania marmuru, 1 fabryka wyrobów blaszanych, 1 fabryka mebli giętych, 1 fabryka sody amoniakalnej, urządzona wedle wszelkich wymogów nowoczesnych techniki i hygieny robotniczej, 1 fabryka wyrobów farmacentycznych i 1 elektrownia. Dorobek, jak z zestawienia tego widoczne, bardzo poważny. W 9 przedsiębiorstwah przeprowadzono znaczne powiększenia i rozszerzenia.

Przemysł naftowy interesować będzie spostrzeżenie inspektora, że coraz więcej przyjmuje się u nas metoda opalania kotłów ropą. Łatwość regulowania płomienia, znacznie mniejsza ilość dymu i nasadu na kotłach, przemawiają same za wydatniejszem używaniem ropy w naszym kraju, który nie może się uskarżać na brak olejów mineralnych. Nadto wypływa dalsza korzyść dla palaczy, którzy nie potrzebują trudzić się wrzucaniem węgla i nie są wystawieni na promieniowanie ciepła, gdyż odpada potrzeba otwierania drzwiczek kotła. Dłuższe uwagi poświęca sprawozdanie ekonomicznemu położeniu robotników. Wzmożony ruch strajkowy w zachodniej Galicyi zakończył się dość znacznem podwyższeniem płac robotniczych. Z rezultatem dodatnim dla pracujących zakończył się strajk piekarzy, cieśli, szewców, stolarzy i kładących parkiety. Z powodu opornego stanowiska kilku pracodawców nie doszło do skutku porozumienie z pracownikami kamieniarskimi.

Bialscy robotnicy tkaccy uzyskali jednostajne unormowanie płac, o które walczyli także robotnicy, pracujący przy apreturze, jakkolwiek bez skutku. Historya, zdaniem tych, z roku 1906 rzuca także światło na obecne nieporozumienia i lokaut w przemyśle tkackim Białej i Bielska, spowodowane w głównej mierze przez demagogię i brak organizacyi wśród apretowników.

Zajmującym był wreszcie strajk w jednem z miasteczek zachodniej Galicyi, o podłożu ściśle wyznaniowem. — Prowadzącymi roboty (budowlane) byli żydzi, którzy w soboty nie chcieli robotników zatrudniać. Robotnicy, niezadowoleni z dwudniowego, przymusowego odpoczynku, zdołali za interwencyą władzy przemysłowej, nakłonić pracodawców do 60 procent odszkodowania za utratę zarobku w dni sobotnie. *Dr R. B-s.*

Edmund Bieder.

Na skrzydłach nocy.

Cicha miesięczna noc... na duszy mi się kładą
Twe białe pieściwe dłonie...
Płyną miesięczne blaski drżącą kaskadą
Czoło mi płonie...

Cyt... cyt... może słowik zakwili w gęstwinie,
Może słowik zakwili...
I jasność w dusze nam spłynie,
Jak w onej cudnej wiosennych upojeń chwili,
Gdyśmy o błękitnej godzinie
Z warg szczęście pełnym tchem pili..

Cicha miesięczna noc... pachną w ogrodzie róże..
Wiją się błędne sny... ktoś gra...
Słoneczne dni i złote burze...
Coś łka...

wem, jest kapitalnem studyum rodzajowem o zdecydowanych liniach konturu.

Żelechowskiego obraz „Topielice“ zatrzymuje oko pomysłem zużycia legendy ludowej do tematu obrazu rodzajowego. Dwie wynurzające się z toni jeziora na cypel wystających brzegów wiedźmy leśne, rzucone na tło pejzażu odpowiednio symbolizującego legendę, dają w układzie kompozycyę oryginalną i zajmującą zarówno w koncepcyi artystycznej, jak w technice bardzo interesującej, a świadczącej o wielkiej werwie i swobodzie pędzla.

W gronie nowozaciężnych adeptów malarstwa staje także po raz pierwszy na krak. wystawie artysta teatru lwowskiego, p. Chmieliński, który wystawił portret dra K. Estreichera. Odznacza się portret ten podobieństwem, mimo błędu rysunkowego w twarzy i niezupełnie opanowanej techniki.

Niemal dwie sale wystawy wypełniły obrazy p. A. Neumanna, młodego artysty, którego znaliśmy dotąd z drobnych, dobrze się zapowiadających prób pejzażowych. Kolekcya, obecnie wystawiona, to już poważny popis plonu pejzażowego, o bardzo różnorodnych tematach, świadczący, że pokaźny zastęp naszych młodych pejzażystów zyskał nową poważną siłę. P. Neumann umie patrzeć na przyrodę i podpatrywać jej obrazowe motywa. Z pośród kilkudziesięciu jego obrazów zaledwo kilka znalazłoby się o banalnym temacie, większość zaś posiada wybitny moment. Najlepiej udają się artyście motywa zakopańskie, szkoda tylko, że artysta powtarza w swych obrazach motywy, już wyzyskane przez innych. Śniegi zakopańskie, strumyk przerzynający się przez wały śnieżne oświetlone jaskrawem słońcem, lub rzucone w gęstwę leśną zostały do znudzenia wyczerpane przez naszych pejzażystów. Choć p. Neumann doskonale te motywa oddaje, wolę jego słoneczny krajobraz z drogą okraszoną drzewami, poza któremi widnieje szereg domków drewnianych w słońcu.

Pewną rozmaitość w tę monotonię pomysłów wnoszą motywa nadmorskie z Concarneau, urozmaicone scenami rodzajowemi i łodziami rybackiemi. Poważny plon twórczości p. Neumana jest świadectwem talentu, dążącego wytrwale ku wyżynom.

W dziale rzeźby obok znanego „Kosiarza“ p. Szczepkowskiego, zwraca uwagę główka dziewczynki i popiersie zatytułowane „W zadumie“ — oba dzieła znamionujące tę samą subtelność artystycznego dotknięcia i sprawność techniczną. P. Tadeusz Błotnicki dał dwa bardzo interesujące portrety, rzucone rodinowskim sposobem w głaz kamienny. Pierwszy z nich, portret artystki teatru p. Brodzkiej, posiada dużo wdzięku obok pewnej szlachetności linij rysunkowych. Drugie podobne studyum, „Paweł“, przynosi głowę starca, wtłoczoną w kamień. Obydwa dzieła świadczą, że pełen talentu artysta kroczy z postępem czasu i upodobań bez uszczerbku dla swych indywidualnych cech, które mu zapewniły wybitne w rzeźbie polskiej imię. Obok tych dwóch koryfeuszów rzeźby zwraca uwagę na siebie p. Antoni Szczygielski dwoma portretami gipsowemi, figurą zatytułowaną „Spoczynek“, oraz ślicznym portretem dziecka. Dwa ostatnie dzieła celują niepośledniemi zaletami rysunku i łatwością modelowania, dając świadectwo poważnie rozwijającemu się talentowi. P. Pelczarskiego „Janek“ i Hochmana maska „Wieczny żyd“ zatrzymują uwagę doskonałym rysunkiem i wybitnym artystycznym wyrazem obu interesujących dzieł. *W.*

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

90 (Ciąg dalszy.)

Ewa widziała tego człowieka w przedziale między połowami kotary. Domyśliła się, że on tak demonstruje kopię aktu ślubnego. Wyciągnęła z za kotary rękę i kazała podać sobie papier. Liwicki zbliżył się na paluszkach i wręczył jej dokument, ozdobiony pieczęciami. — Chciał, kłaniając się i krygując, unieść cokolwiek kotary, ale, skarcony surowo, cofnął się i pokornie zasiadł w foteliku przy drzwiach w grzecznej pozie petenta. Ewa przytuliła się na sofie i czytała uważnie ową kopię aktu. Nie było żadnej wątpliwości: odwróciła się ostatnia karta.

Zmięła ów arkusz i rzuciła go do pudełka z drobiazgami. Rozparła się później w krześle i, rzuciwszy ręce pod głowę, patrzyła przed siebie. Ujrzała teraz, jakby po raz pierwszy tę niszę i pokój sąsiedni. Spostrzegła, że tu i tam posadzka wysłana jest grubem suknem miłego koloru. U okien firanki z ponsowego aksamitu, które można przesuwać na grubym, metalowym walcu. Szerokie łóżko żelazne ze srebrzonemi gałkami, marmurowa umywalnia, sztych z reprodukcyą obrazu Corregia w szerokich ramach.

Jak czysto! Przez jasne szyby widać jezioro, spoczywające w leciuchnej, złotawej mgle. Nieruchome. Smugi w niem i pola jakoweś o barwie lodu. W jednem miejscu lśni słońce, jak rozpryśnięta gwiazda. Dalekie łańcuchy gór za Lemanem, płaskowzgórze zasypane śniegiem. Smuga lasu pnie się w góry skaliste, jak strzęp odzieży tytana. A tam góry stają się mało-wiele wyraźniejsze od obłoków. Białe, śnieżyście białe smugi chmur otaczają pasmem ów kraj. W pewnej chwili smugi poruszyły się, popłynęły...

Ewa została wobec odsłoniętych gór bez jakiegokolwiek uczucia, w pustce zupełnej. Uczucie głuchego żalu do nieruchomego jeziora utonęło w dziwnym huku pod czaszką.

— Uwolnił mię od siebie... — wyszeptała cicho, żeby przypadkiem nie usłyszał tamten, siedzący przy drzwiach.

— Uwolnił mię! — powtórzyła raz jeszcze.

Wstała ze swego miejsca i bezwiednie podeszła do lustra, wprawionego we drzwi szafy. Spojrzała w siebie z nienawiścią; zmierzyła się oczami od stóp do głów i szepnęła idyotycznie:

— Jestem zupełnie wolna.

W lustrze tem zobaczyła, że portyera się rozsuwa i że Liwicki stanął w jej sypialni. Widziała jego surową, pobladłą twarz i zmrużone oczy. Oczy te były zmrużone od rzeczywistego męstwa. Był szczególnie silny, naiwnie dziki, rozkazujący, gotowym do skoku w przebiegłym zaczajeniu się u portyery. Milczała, patrząc, jak tam stał na tle czerwonej zasłony. Widząc jego nienasycone spojrzenie i jego ręce—szpony, wsunięte w kieszenie, uczuła od jednego zamachu doli, że musi — albo oddać się natychmiast temu człowiekowi, albo natychmiast umrzeć. — Trzeciego wyjścia nie było.

— Jestem przecież wolna... — szepnęła z czarownym, bezbrzeżnie niewinnym uśmieszkiem, rozciągając kokardy, na które zapinał się przód jej szlafroka.

Napoły obnażona, z uśmiechem zwróciła się do niego i wyciągnęła ramiona. Porwał ją z pomrukiem i zamknął w swych barach. Nie wiedziała kiedy i jak uniósł ją niby piórko i rzucił na posłanie łoża.

Szła już długo, bardzo długo, a jednak nie czuła najlżejszego znużenia. Przeciwnie, była coraz bardziej podniecona. Coraz pełniej oddychała. Gotowa była iść tak bez końca, pomimo upału i kurzu. Ta lewa aleja dla pieszych Avenue du Bois-de-Boulogne wciągała ją w siebie i wabiła dalej, wciąż dalej.

Na końcu drogi snuły się przed oczyma jakoweś drzewa, okryte przedziwnym kolorem, — zarazem różem i błękitem. W uszach huczał nieustający grzmot karet, otwartych i zamkniętych powozów, powozików, dog-cart'ów i fiakrów, zdążających na pola wyścigowe w Longchamp. W oczach snuł się wielki świat.

Tysiące kapeluszów damskich, strojów motylich, doskonałych sukien męskich, pyszne konie, olśniewające pojazdy, służba w bogatej liberyi. — To życie spokojnie huczne, bryzgające bogactwem w sposób tak objęty przepisami, że niemal skromny, życie pełne burzy, mieniące się mnóstwem barw, nęciło i oślepiało. Olbrzymi, ruchomy wąż barw i połysków, widzialny zdaleka, urzekał. Ewa marzyła, patrząc nań. Chwilami porywała ją pasya nieprzeparta, żeby się dostać w ten szereg powozów i zająć swe miejsce.

Upajająca siła piękności, wykwitu kultury, przepychu, sprawiała rozkosz, zasłaniającą wszystko. Jakże teraz śmiała się ze siebie, siedzącej w płatniczej budce cukierni w Warszawie. Śmiała się dobrodusznie a nienasycenie. Teraz napół świadomie rozkrzewiała w sobie radosne i porywające uniesienie na widok blasku, połysku i barw. (C. d. n.)

Nie płacz dziewczyno biała,
To tylko raz!...
Przepychy młodego ciała
Kwiat krwawolistny warg
Rzuć molochowi na targ,
Hej czas!... już czas!...

To tylko raz dziewczyno,
To tylko raz!...
Potem w kwiecistej gondoli
W przepychu ponsowych róż
Płynie się w inny świat!...
Prędko zapomnisz, że boli
Perląca winami kruż,
Że więdnie biały kwiat.
Tam, gdzie szał kipi i wino...!
To tylko raz dziewczyno,
To tylko raz!

A przyjdzie jesień dziewczyno
I tępa noc..
Hej świat dziecięcy się przyśni...
Słoneczna duszyczka Twa...
Pachnący kwieciem maj...
Śnić Ci się będzie gaj wiśni,
Słoneczny gaj
Gdzie Zadumanie łka...
Hej wiosna cudna się przyśni,
Gdy przyjdzie jesień dziewczyno
I tępa noc...

Cicha miesięczna noc... coś się we mnie szamoce,
Ból serce targa na ćwierci...
Minione dawno śnię noce
I wołam smutny bezdennie: „Przyjdź Śmierci!"

O wróżko mojej młodości!... wróżko ty bezlitosna
Śmierć mi zabiła kwiat biały w ogrodzie
I nie powróci już wiosna!...
Reszta mych kwiatów mrze w chłodzie!...
I w ciemne idę rubieże
I w nową wiosnę nie wierzę!...

Cicha miesięczna noc... oczy mam pełne łez
I twarz mam bladą jak płótno...
I idę — i nie wiem, gdzie kres...

Znam bajkę taką przesmutną:
„Pokochał motyl różę
I śnił błękitne sny...
Przyszły gromowe burze
Zabiły motyla i różę
Burze i mgły...

Znam bajkę inną dziewczyno,
Co śmiech Ci zwieje z lic
I łzy Ci z pod rzęs Twych wypłyną...
Nie powiem nic...

Zakopane.

Kronika.

Kraków, 14 września.

Wielki Kraków. Wczoraj po południu w sali Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta dra Lea trzecie z rzędu posiedzenie połączonych sekcyj i komisyi w sprawie Wielkiego Krakowa.

Po ukończeniu dyskusyi szczegółowej, uchwalono wczoraj następujące wnioski, przedłożone przez komisyę dla rozszerzenia granic miasta Krakowa:

1) Sekcye przyjmują przedłożony projekt rozszerzenia granic miasta Krakowa i uchwalają połączyć z miastem w jedną gminę pod nazwą: „Stołeczne królewskie miasto Kraków" następujące gminy, względnie związane z nimi części gmin, oraz obszary dworskie, a mianowicie: a) w krakowskim powiecie położone gminy: Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś z Kawiorami, Nowa Wieś, Łobzów, Krowodrza, część gminy Prądnika Białego, po prawym brzegu rzeki Sudoł, część gminy Prądnik Czerwony po rzekę Białuchę, z przysiołka tej gminy Olszę aż po wał fortyfikacyjny, Grzegórzki, Piaski i Dąbie z przysiołkami Beszcz i Głębinów; b) obszary dworskie Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec.

2) W powiecie wielickim położone gminy: a) Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką i Dębniki; b) obszary dworskie: Ludwinów, Zakrzówek z Kapelanką i Dębniki.

3) Sekcye zatwierdziły umowy zawarte przez reprezentacyę gminy m. Krakowa z reprezentami powyżej wyszczególnionych gmin i obszarów dworskich.

4) Sekcye uznają potrzebę przyłączenia do Krakowa gminy Podgórza i gminy Płaszów, wraz z częściami obszarów dworskich Olsza i Piaski po Białuchę i upoważniają prezydyum miasta i komisye dla rozszerzenia granic Krakowa do ponowienia rokowań z zarządami tych gmin i obszarów dworskich celem zawarcia odpowiednich układów, względnie do podjęcia odpowiednich kroków, celem przyłączenia tych gmin do Krakowa, drogą aktów ustawodawczych i administracyjnych.

Następnie przystąpiły sekcye do obrad nad projektem ustawy w sprawie rozszerzenia granic m. Krakowa i uchwaliły artykuły I, II i III.

Dalszy ciąg obrad połączonych sekcyj i komisyj w poniedziałek dnia 16 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Z urzędu pośrednictwa pracy. W dniach 6 i 7 października b. r. odbędzie się w Wiedniu I-szy austryacki kongres publicznych urzędów pośrednictwa pracy, na który prezydyum miasta wydelegowało naczelnika tutejszego okręgowego urzędu pracy, dra Kumanieckiego. Publiczne pośrednictwo pracy, w innych krajach już dawno rozwinięte i wydoskonalone, należy w Austryi dopiero do młodych instytucyj socyalno-politycznych. To też celem kongresu będzie obok omówienia zagadnień natury ściśle fachowej i technicznej zastanowić się także nad rozszerzeniem świadomości o zadaniach publicznych urzędów pośrednictwa pracy w jak najszerszych kołach ludności. Kierownictwo prac przygotowawczych spoczywa w rękach prof. dra Mischlera z Grazu i dra Fürera z Opawy, sekretarza „Państwowego Związku publicznych biur pośrednictwa pracy w Austryi".

Koncert A. Adamowskiej. Na koncert znakomitej pianistki, który odbędzie się dnia 30-go b. m. można już nabywać bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w godzinach od 9 — 12 i od 3 — 6. P. Adamowska wykona w Krakowie ten sam program, który w kilka dni później zaprodukuje na swoim koncercie w Londynie. W połowie października powraca artystka do swych zajęć profesorskich w konserwatoryum w Bostonie.

Petycya o pomnożenie liczby posłów do Sejmu z Izb handlowych. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie prosi nas o zaznaczenie, że petycyę o pomnożenie ilości mandatów sejmowych ludności, pracującej zarobkowo na polu gospodarczem, wniosła w imieniu wszystkich trzech Izb krajowych. Petycya zaopatrzona jest w podpis Izby lwowskiej, brodzkiej i krakowskiej, a złożona zostanie do laski marszałkowskiej przez posła Izby krakowskiej, wiceprezydenta Józefa Sarego łącznie z posłami do Sejmu z Izb handlowych we Lwowie i Brodach.

Wyjątkowy gospodarz. Jeden z właścicieli krakowskich realności, pomimo śrubowania wysokich czynszów przez innych, pomimo podnoszenia podatków, pomimo drożyzny, czynsze swoim lokatorom pozostawił w dawniejszej wysokości. Tego nie mogli zrozumieć inni, nie mogli sobie wytłomaczyć sami nawet lokatorzy, to też skorzystała z tego żona jednego z lokatorów i na 1 stycznia br. zadyszana doniosła mężowi, że gospodarz podniosł czynsz i trzeba zaraz zapłacić, bo grozi wyrzuceniem. Mąż nie oponuje, daje żonie pieniądze, a ta skrupulatnie co miesiąc oddziela część dla gospodarza, a nadwyżkę dla siebie. Byłoby trwało Bóg wie jak długo, gdyby nie przypadek, który zdradził, że gospodarz nie podnosił wcale czynszu. Czy i teraz gospodarz będzie niewzruszony, niewiadomo.

Turniej siłaczy w parku krakowskim dobiega kresu. — Wczoraj stanęli do walki rozstrzygającej Pytlasiński z Niemcem Triboldem. Walka trwała około 30 minut. Gwałtowny temperament Tribolda wyprowadził w końcu Pytlasińskiego z jego kamiennego spokoju i przyspieszył klęskę niemieckiego siłacza, który tak zapamiętale domagał się pola od Pytlasińskiego.

W drugiej parze walczyli Moldt z Marokańczykiem Bainsenettem. Zwyciężył Moldt.

W trzeciej i ostatniej parze stanęli do zapasu Beaucerois z Piłkowem. Zwyciężył Beaucerois.

Zapasy odbywać się będą jeszcze dziś i jutro, poczem nastąpi ogłoszenie zwycięzcy i rozdanie nagród.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Józef Ujejski, redaktor „Boruty", obwiniony o obrazę czci. Prokuratorya państwa oskarżyła p. Ujejskiego o to, że w numerze z dnia 27 lutego b. r. swego czasopisma „Boruta" obwinił plutonowego policyi, Jana Kalisza, o nadużycie władzy urzędowej. Kalisz mianowicie miał raz pewną dziewczynę nakłonić groźbą aresztowania do tego, by mu była powolną. Na dzisiejszej rozprawie, w której przewodniczył radca sądu kraj. Ferens, oskarżony do autorstwa artykułu inkryminowanego się przyznał, a świadek klasyczny, owa dziewczyna, potwierdziła pod przysięgą zarzuty zawarte w artykule. — Na podstawie więc werdyktu przysięgłych, który w myśl wywodów obrońcy dra Filimowskiego, zaprzeczyli pytaniom co do winy oskarżonego, trybunał wydał wyrok uwalniający p. Ujejskiego do winy i kary.

Z Podgórza. We czwartek dnia 12 bm. odbyło się po południu w salach magistratu posiedzenie Rady miejskiej, pierwsze po feryach, pod przewodnictwem burmistrza dra Maryewskiego.

Rada uchwaliła odstąpić Kasie oszczędności miasta Podgórza grunt pod budowę gmachu kasy w miejscu narożnem ulicy 3 Maja i Reytana. Postanowiono również przyczynić się w wysokości 40.000 kor. do kosztów budowy kolejki do rzeźni miejskiej i wybudowania tamże stacyi do publicznego użytku.

Następnie uchwalono na cele „Macierzy szkolnej" w Cieszynie jednorazową subwencyę w kwocie 50 koron.

Burmistrz, dr Maryewski, zawiadomił w końcu Radę o piśmie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13 lipca br., wystosowanego w sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle (u wylotu ul. Starowiślnej i składu salinarnego) do namiestnictwa.

Według treści tego pisma projekt budowy w niedługim czasie zostanie urzeczywistniony.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych, posiedzenie zamknięto.

Wyjazd na Sejm. Dnia 15 b. m. wyjeżdża burmistrz Podgórza, dr Maryewski, na sesyę sejmową do Lwowa. W urzędowaniu zastępywać go będzie przez czas nieobecności wiceburmistrz, pan Kaczmarski.

W obawie epidemii. Trzy komisye sanitarne obchodzą w swoich rewirach domy, kontrolując przestrzeganie przepisów, jakie wydał w swoim czasie magistrat podgórski, w celu zapobieżenia zawleczenia do miasta epidemii cholery. Komisye te udzielają mieszkańcom stosownych wskazówek celem utrzymania porządku i czystości.

Podejrzane zasłabnięcia. Wczoraj rozeszła się wieczorem w Podgórzu pogłoska, iż w Gaju, wsi odległej o 10 klm. od Podgórza, zaszły dwa wypadki zasłabnięcia, wśród podejrzanych objawów cholery. O fakcie zawiadomiono starostwo i dziś rano wyjechała do Gaju komisya pod przewodnictwem fizyka powiatowego, dra Dembowskiego, dla zbadania wypadków choroby i przedsięwzięcia ewentualnych środków.

Z kraju.

Tarnów 13 września. (Posiedzenia Rady m. — Tramwaj elektryczny. — Nieszczęśliwy wypadek. — Nabożeństwo żałobne).

Po kilkutygodniowej przerwie wakacyjnej Rada miejska odbyła w ostatnim czasie dwa posiedzenia. Pierwsze posiedzenie odbyło się z końcem ubiegłego tygodnia. Przewodniczący, burmistrz dr Tertil, zawiadomił Radę o dokonanych robotach w ciągu lata, poczem Rada przyjęła do wiadomości wykazany przez miejską kasę dochód z dzierżawy propinacyi za rok 1906, obliczony na kwotę 194.000 k. 50 hal. oraz rozchód z kwotą 92.099 k. 50 hal. z czystym zyskiem w kwocie 101.900 k. 50 hal. Następnie załatwiono szereg drobnych spraw, między którémi na organizacyę drugiej szkoły wydziałowej żeńskiej przy szkole Staszica przeznaczyła Rada 2.000 koron, pogorzelcom miasta Nadwórny uchwalono tytułem zapomogi datek w kwocie 50 k., prośbę Towarzystwa pracy kobiet o podarowanie placu pod budowę domu uwzględniono z zastrzeżeniem zmiany statutu w ten sposób, by bez zezwolenia magistratu grunt nie mógł być ani obdłużony, ani sprzedany, nadto na mający się utworzyć kurs majsterski dla stolarzy na przeciąg ośmiu tygodni zawotowano 300 koron tytułem subwencyi.

Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj. Rada zebrała się niemal w komplecie, bo rozchodziło się o sprawę bardzo doniosłą dla miasta, mianowicie o sprawę tramwaju elektrycznego. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zabrał głos wiceburmistrz dr Goldhammer, który wykazał potrzebę budowy elektrowni i tramwaju elektrycznego.

Rada miejska wnioski magistratu w tej sprawie jednomyślnie przyjęła. Celem opracowania materyału złączono dwie komisye: komisyę inicyatywy i gazową; tak złączone komisye mają się gorliwie zająć sprawą tramwaju elektrycznego. Następnie w miejsce ś. p. Wachholza wybrano dra Schützera do komisyi gazowej, zaś r. m. Rogoyskiego do komisyi kontrolującej i rewizyjnej, komisyi zaś kontrolującej polecono sprawę przygotowania budżetu, poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: do sprawy opróżnienia dołów kloacznych, którą referował dr Walczyński. — Wnioski magistratu uchwalono. Uchwałą, odnoszącą się do przepisów sanitarnych dla jatek i masarń, zakończyło się posiedzenie.

Wczoraj rano szyber kolejowy, nazwiskiem Piotr Kołodziej, podczas przesuwania wagonów dostał się pod koła pociągu i został zmiażdżony. Nieszczęśliwy liczył lat 27.

Dzisiaj o godzinie 10 rano w kościele katedralnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. prof. Morawskiego, zmarłego w czasie wakacyj, w którem wzięli udział uczniowie wszystkich średnich zakładów naukowych. Mszę św. odprawił ks. Wątorek, prof. I. gimnazyum.

Nowy Sącz, 13 września. (Żołnierz bandytą. — Przedstawienie amatorskie. — Występ liliputów. — Nietolerancya „Sokoła". — Morderstwo. — Z życia młodzieży. — Poseł Ciągło przed wyborcami.)

Szeregowiec 20 p. p., Wojciech Buźniak, otrzymawszy 7 dni urlopu, przybył do wioski Świednik, aby się rozerwać. Gdy urlop mu się skończył, zamiast powrócić do pułku, włóczył się po okolicy, aż w końcu dopuścił się zbrodni, przypominającej żywo czyny rosyjskich bandytów. Oto napadł w nocy na dom sklepikarza Arona Eichhorna, przez okno dostał się do mieszkania, gdzie w łóżku spał Eichhorn. Kilkakrotnem silnem uderzeniem motyką w głowę pozbawił go przytomności, poczem pchnął go dwa razy bagnetem. Będąc pewnym, iż Eichhorn już nie żyje, zabrał się do plądrowania mieszkania, gdy spłoszył go krzyk służącej i żony Eichhorna, wołających o ratunek. Z dobytym bagnetem rzucił się na bezbronne kobiety, i pod groźbą broni zmusił je do milczenia, poczem obalił służącą na ziemię i dopuścił się na niej gwałtu. Tak samo później zgwałcił i żonę Eichhorna. Po dokonaniu tych zbrodni wyskoczył oknem i ukrywał się przez kilka dni po lasach. Żandarmerya zarządziła za nim formalną obławę, lecz trudno go było schwytać, gdyż wójt z Olszanki, niejaki Tobijasz, ukrywał go u siebie. Również rodzice i szwagrowie bandyty, Kolas i Klag żywili go po kryjomema i dostarczyli mu cywilnego ubrania. — Wkońcu uradzili wysłać Buźniaka do Ameryki, i w tym celu odwieźli go na dworzec w Nowym Sączu, tu jednak poznał go patrolujący komendant żandarmeryi. Józef Baniak i zbiega przyaresztował z innymi. Buźniaka odstawiono zakutego do komendy wojskowej, zaś Tobijasza, Kolasa i Klaga za czynną pomoc daną zbrodniarzowi, odstawiono do więzień sądowych.

Amatorzy kolejowi odegrali w ubiegłym tygodniu z werwą „Niedźwiedzia" Czechowa i „Kajcio" Dobrzyńskiego. Wspólnie z nimi wystąpiła p. A. Sokolicz, artystka dramatyczna z Krakowa i p. Konarski. Pierwsza grała Popawą w „Niedźwiedziu" i Julcię w „Kojciu", drugi rolę tytułową w drugiej sztuce. — Inne role spoczywały w rękach pp. Wojnara: (Smyrnow), Złocz: (Lukaso), Pałasz: (Rąbała) i Inasińska (Ksawera), którzy bardzo dobrze wywiązali się z zadania.

Przy tej sposobności podnieść należy nietolerancyę „Sokoła", do którego p. Sokolicz zwróciła się z prośbą o wynajęcie sali, celem dania przedstawienia na dochód więźniów w Królestwie, w myśl odezwy Konopnickiej. Wydział „Sokoła" atoli prośbie tej odmówił. A przecież z odezwą tą solidaryzują wszyscy, bez względu na swoje polityczne przekonania.

Najmniejsi artyści świata, jak głosił afisz, dali jedno przedstawienie. Są to pp.: Leopold Braun i Karol Kuczyński. — Wspólnie z nimi wystąpił p. Eugeniusz Kalinowski, reżyser teatru ludowego w Krakowie. Program składał się z kupletów i monologów.

Dnia 12 bm. znaleziono w wiklinie nad Dunajcem na przedmieściu Wulki zwłoki kobiety. — Na twarzy miała znaki od potłuczenia. Stwierdzono, iż była to włościanka z Wulek, Marya Piątakowa, matka sierżanta policyjnego. Wyszła ona w to miejsce, aby nazbierać suchego liścia na podściółkę dla bydła. Podejrzenie zwróciło się w pierwszej chwili przeciw polowemu, którego sprzeczne zeznania potwierdzały jego winę. Aresztowano go tedy, a zwłoki zabrano do kostnicy szpitalnej, celem przeprowadzenia obdukcyi.

„Młodzież polska", towarzystwo niedawno założone, a nadzwyczaj ruchliwe, otworzyło jednomiesięczny kurs międzynarodowego języka „Esperanto".

Onegdaj stawał przed wyborcami w sali szkolnej poseł okręgu wiejskiego, Tomasz Ciągło. Przedstawiwszy w ogólności działalność stronnictwa ludowego, omawiał następnie własne wnioski, postawione w parlamencie. Po sprawozdaniu wszczęła się ożywiona dyskusya, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę w sprawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do Sejmu i udzielono posłowi votum zaufania.

Katastrofa kolejowa pod Krosnem. Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi:

O godz. 8·30 wieczorem we czwartek przyszła tu urzędowa depesza, iż pociąg osobowy 616 zderzył się z pociągiem ciężarowym między Gromnikiem a Krosnem. Natychmiast poczęto szykować pociąg ratunkowy, którym i ja udałem się na miejsce katastrofy. Nawiasem mówiąc, iż pociąg ten wyruszył dopiero w dwie godziny po nadejściu depeszy, albowiem wóz ratunkowy, który zawsze powinien być w pogotowiu, stał na t. zw. „ślepym" torze i zapchany był między wozami. Po północy przybyliśmy na miejsce. Oczom naszym przedstawił się groźny, acz w swoim rodzaju imponujący widok. Na torze, tuż za zwrotnicą, w kierunku ku Gromnikowi, stał pociąg osobowy nr. 616; maszyna wyskoczyła z szyn i doznała znacznych uszkodzeń. Pufry i przód maszyny zgnieciony. Obok niej zaś formalne barykady z wozów ciężarowego pociągu. Maszyna i trzy wozy kotłowe, t. zw. cysterny, zostały oderwane i rzucone daleko w bok, tuż obok pociągu osobowego. Leżą one do góry kołami, zgruchotane. Cudem nazwać można, iż nikt z podróżnych oprócz przestrachu i wstrząśnienia nie doznał poważniejszych obrażeń. Natomiast ze służby pociągowej zostali mniej lub więcej kontuzyonowani: Maszynista Lisiewicz, konduktorzy Bandurski i Rączka, konduktor pocztowy, jadący w wozie pocztowym, który, jakby na ironię, samotny pozostał na torze, i kierownik pociągu Maślonka.

Podróżni chodzą przestraszeni obok toru, aczkolwiek zabroniono im wysiadać. Po dwóch godzinach odciągnięto ocalałe wozy osobowe na inny tor, podróżni wsiedli i udali się w dalszą drogę.

Przyczyną katastrofy było złe ustawienie zwrotnicy. Tak przynajmniej sądzą znawcy. Lecz gdy się zważy, iż taki zwrotniczy musi przez kilkanaście godzin bez wytchnienia pełnić nader odpowiedzialną służbę, to znowu zasadniczą przyczyną będzie system oszczędnościowy, dzięki któremu w przeciągu tygodnia święci gospodarka kolejowa w Galicyi trzy tryumfy: pod Bukaczowcami, pod Krosnem i pod Kłajem.

Utonięcie dwojga dziewcząt. Z Brzeska piszą nam: Córki włościanina Jędrzeja Juszczyka z Szczurowej, 10-letnia Marya i 8-letnia Katarzyna kąpały się onegdaj w dole napełnionym wodą, a znajdującym się tuż obok cegielni w Szczurowej. Wskutek nieostrożności wpadła starsza Marya w dół głębszy i poczęła tonąć. Młodsza Katarzyna pospieszyła siostrze na ratunek, schwycona jednak przez tonącą, znikła z nią razem pod wodą. Próby przywrócenia ich do życia przez miejscowego lekarza pozostały bez skutku.

Koncesya na drukarnię. Namiestnictwo nadało p. Stanisławowi Kuźniarskiemu koncesyę na drukarnię w Jaśle.

Stanisławów. (Bank zaliczkowy. — Pogrzeb ks. Szczęsnego Malarskiego. — Dyrektor stanisł. dyrekcyi kolejowej Festenburg ustępuje.) Oprócz rozlicznych banczków żydowskich i towarzystw kredytowych, idących w tuziny, mamy kilka poważniejszych instytucyj finansowych chrześcijańskich, a do najstarszych z nich należy Bank zaliczkowy, stowarzyszenie z nieograniczoną poręką, ale należące do Związku stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych i z tego tytułu przez tenże Związek kontrolowane i w kredyt zaopatrywane.

W kwietniu r. b. popełnił buchalter tego Banku, niejaki Hiiczer, defraudacyę na kwotę 24.000 kor. i dzięki nieopatrzności urzędujących wówczas dyrektorów, miał czas z tem uciec.

Związek przeprowadziwszy szczegółowe szkontrum przyszedł do przekonania, że Bank zaliczkowy jest źle administrowany i że byt jego, przy trwaniu w dalszym ciągu takiej samej gospodarki, na szwank jest narażony. Związek zagroził Bankowi zaliczkowemu odebraniem kredytu, a Bank krajowy zastępstwa, w razie jeżeliby stan taki miał trwać dalej. Wobec takiego ultimatum widziała się rada nadzorcza Banku zaliczkowego spowodowaną wszystkich trzech dyrektorów nakłonić do wniesienia rezygnacyi, Związek zaś przysłał z ramienia swojego zawodowego buchaltera, który interesy tej instytucyi do pewnej równowagi przyprowadził.

Idzie obecnie o wybór takiej dyrekcyi, któraby dawała gwarancyę, że Bank nie będzie narażony na ciągłe zmiany i niepewna koleje, ale dostanie się w ręce pewne, uczciwe i odpowiednio ukwalifikowane.

Zwołane w tym celu walne zgromadzenie z początkiem bieżącego miesiąca nie doprowadziło do żadnego rezultatu. Były dyrektor Banku zaliczkowego p. Burnatowicz domagał się, nie bez słuszności, odprawy, lubo bowiem znaczna część winy lekkomyślnej gospodarki spada na niego, to jednak równie winną jest i rada nadzorcza, która nie kontrolowała należycie czynności dyrekcyi i wspólnie z nią gospodarkę taką prowadziła. Kwestya odprawy dla p. Burnatowicza z jednej i ambicye rozlicznych kandydatów na dyrektorów z drugiej strony, stały się powodem tak burzliwej dyskusyi, że ostatecznie zgromadzenie rozwiązano, a stan prowizoryczny w tym Banku trwa dalej.

Sprawy jednak tak postawić nie można i do ustalenia losów Banku zaliczkowego przyjść musi. Rada nadzorcza ma zamiar zwołać ponowne walne zgromadzenie z końcem bieżącego miesiąca. Przewidywać można, iż charakter zgromadzenia przyszłego będzie podobny do poprzedniego, dlatego jeżeli ma być mowa o spokojnem załatwieniu rzeczy, musi przyjść najpierw do jakiegoś porozumienia pomiędzy byłym dyrektorem Banku p. Burnatowiczem a radą nadzorczą z jednej, a dwoma tuzinami kandydatów na posady dyrektorskie znowu z drugiej strony. Na to potrzeba osobnego zgromadzenia z charakterem pojednawczym. Trzeba wzajemnych ustępstw i wyrozumiałości, jak niemniej przekonania, że dobro publiczne powinno stać wyżej ponad wszelką prywatę i względy osobiste.

Bank zaliczkowy liczy 1800 członków, należących przeważnie do najbiedniejszej ludności, sprawa zatem przyszłości tej instytucyi staje się, w obecnej sytuacyi, pierwszorzędnej ważności.

W piątek pożegnaliśmy śmiertelne szczątki katechety gimnazyum tutejszego, ks. Szczęsnego Malarskiego. O powszechnym szacunku, jakim się cieszył zmarły, świadczył kondukt pogrzebowy, w którym wzięło udział kilka tysięcy publiczności i zwarte szeregi młodzieży szkolnej. Na pogrzeb przybyło wiele duchowieństwa obu obrządków. Biskup ks. Bandurski odprawił mszę św. i egzekwie w kościele farnym, a mowę pogrzebową tamże wypowiedział ks. Skarbowski.

Nad otwartą mogiłą przemówili: ks. dr Gerstman ze Lwowa, następnie imieniem grona profesorskiego tutejszego gimnazyum prof. Sroczyński, poczem pożegnał zwłoki zacnego katechety jeden z uczniów i wychowanków bursy im. Kraszewskiego, imieniem zaś wszystkich polskich towarzystw stanisławowskich oddał hołd pamięci zasłużonego patryoty prezes organizacyi naukowej dr Ostafiński. Towarzystwo „Szkoły ludowej" ofiarowało swojemu niezapomnianemu wiceprezesowi olbrzymi wieniec, złożony z samych kartek T. S. L. Chór młodzieży gimnazyalnej pożegnał swojego ukochanego przewodnika pieśnią żałobną.

Radca dworu p. Festenburg, dyrektor stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, rozpoczął onegdaj urlop, z którego już więcej do służby nie powróci. P. Festenburg wysłużył już przepisaną liczbę lat i oddał swój urząd zastępcy swojemu radcy ces. Geyerowi.

Groźny pożar. W gminie Jastrzębicy, powiatu sokalskiego, wybuchł onegdaj po południu groźny pożar, który obrócił w perzynę 45 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na 165.100 koron. Pogorzelcy byli ubezpieczeni na 40.980 koron. Powodem wybuchu pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Śmierć w płomieniach. Onegdaj około godziny 2 po północy w Zielonej pod Gródkiem Jagiellońskim, stojąca na łące szopa z sianem właściciela dóbr p. Franciszka Schoffera. W płomieniach zginął jakiś mężczyzna, który w krytycznej nocy spał w tej szopie. Szkoda wynosi 800 kor.

O gimnazyum w Trembowli. W zeszłym roku była w Trembowli I klasa gimnazyalna prywatna i uczęszczało nawet do 30 uczniów, a w sierpniu br. ogłosił plakatami magistrat z podpisem burmistrza, że z dniem 1 września br. zostanie otwarte rządowe gimnazyum i to klasa I i II. Do dzisiaj jednak cicho, rodzice się niecierpliwią, a uczniowie czekają zapisu. Miasto poniosło nawet już znaczniejsze koszta, lokal jest urządzony, ale nauczycieli dotychczas niema.

Krwawe zgromadzenie. Onegdaj odbyło się w Tarnopolu walne zgromadzenie moskalofilskiego Towarzystwa im. M. Kaczkowskiego. W czasie obrad doszło kilkakrotnie do starcia między moskalofilami a przybyłymi na wiec „ukraińcami". Moskalofile rzucali kamieniami, tak, że kilkunastu jest rannych. Żandarmerya natarła bagnetami.

Zniknięcie urzędnika. Z Kołomyi donoszą, że urzędnik tamtejszego Towarzystwa Zaliczkowego, p. Wowkonowicz, poszedł przed dwoma dniami nad Prut, celem łowienia ryb, skąd do tej pory nie powrócił. — Ponieważ cierpiał na epilepsyę, zachodzi obawa że utonął podczas napadu epileptycznego. — Mimo jednak energicznych poszukiwań w Prucie, dotychczas zwłok jego nie odnaleziono.

Brody, 12 września. Młodzież polska zawiązała u nas towarzystwo, którego celem ma być nauka i użyczanie członkom materyalnego poparcia. Na walnem zgromadzeniu wybrano prezesem p. Grzybowskiego, a zastępcą p. Pętza. Do wydziału zaś weszli pp. Landau, Pospischil, Piesiuk, West, Skarbowski, Niemczycki, Podolska, Sklenarz i Kurzer.

W mieście naszem panuje żal wskutek odejścia batalionu strzelców do Lwowa. Deputacye jeździły ciągle, jedna była u marszałka, potem u namiestnika i u komenderującego we Lwowie, a wszędzie odesłano je z niczem, a namiestnik miał jej powiedzieć z ironią: „Proszę się starać o to przez posła waszego". Są więc pierwsze skutki i to bolesne wskutek wyboru posła Standa, który również bezskutecznie interweniował.

Morderstwo w Morawskiej Ostrawie. W niedzielę w Morawskiej Ostrawie zamordowano 60-letnią staruszkę. Znaleziono ją na ulicy, leżącą w kałuży krwi, z nożem wbitym głęboko w lewy bok. O morderstwo to podejrzany jest 21-letni górnik, Rudolf Kucza, który niedawno odsiedział 5 miesięczny areszt w Nowym Iczynie. W niedzielę w nocy widziano go w ubraniu zbroczonem w kilku miejscach krwią. Kuczę aresztowano.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 16 września 1907 roku otwarto w miejscowości Seneczów, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Ludwikówce, składnicę pocztową ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Ludwikówce zapomocą tygodniowo trzyrazowego posłańca pieszego.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Wczoraj miało nastąpić uruchomienie piekarń związkowych, objętych lokautem. Mimo usilnych starań do zgody między pracodawcami i robotnikami nie przyszło, a piekarnie w dalszym ciągu były nieczynne.

Nie obyło się oczywiście także bez teroru. Między innemi do sklepu piekarni Barcikowskiego przy ul. Kościelnej 8 dano kilka strzałów, ale nikogo nie zraniono.

— Objęcie faktyczne instytucyj dobroczynnych przez magistrat miasta Warszawy nastąpi dnia 14 listopada b. r. — Budżety zakładów dobroczynnych będą włączone do budżetu miejskiego. Naczelnik i cały personal Rady spadają z etatu na prawach ogólnych; pozostaje w służbie tylko inspektor lekarski, który mieć będzie nadzór nad szpitalami. Prezydent miasta wyznaczył już komisyę do przyjęcia szpitali pod zarząd miasta. Do komisyi tej powołani są pp.: radca wydziału kas Zienkowski, naczelnik kancelaryi Ślaski, radca prawny Brzeziński, budowniczy Gaj oraz referent Rychter i Szeliga. Nadto polecono magistatowi obmyśleć środki do pokrycia długów Rady i przedstawić swoją opinię wyższej władzy w celu uzyskania sankcyi prawodawczej oraz wyasygnować jeszcze dodatkowo 200.000 rubli na cele szpitalne z funduszów, przeznaczonych na budowę rzeźni centralnej.

— W Ciechanowie odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie okręgowej wystawy przemysłowo-rolniczej. Przemawiał ordynat hr. Krasiński. Wystawa obfituje w okazy stacyi doświadczalnej chruszczewskiej, dział statystyczny, naukowy i piękne okazy inwentarza.

Z Łodzi.

— Do Jankla Rakowskiego przy ul. Północnej l. 10 przybyli bandyci i zażądali wydania im tysiąc rubli. Rakowski oświadczył, że sumy takiej nie posiada w domu, lecz zapewnił, że przygotuje ją na dzisiaj rano. Dzisiaj bandyci zgłosili się po pieniądze. Odpowiedziano im, że R. wyjechał z Łodzi. Bandyci odeszli, grożąc, że za zawód dokonają zemsty po powrocie p. R.

— W Radogoszczy do Leona Widera, właściciela składu nafty, przybyło trzech bandytów. Zażądali pieniędzy. Na pomoc nadeszli robotnicy fabryczni, ujęli bandytów i wydali ich w ręce policyi.

— Dziś, od godziny 9—12, dokonywano szczegółowej rewizyi w fabryce Goldamera. Aresztowano 24 osoby. Znaleziono zepsuty rewolwer i nielegalne druki.

Ujęcie zabójców. Z Sosnowca donoszą do „Gońca Częst.", że policya ujęła dwóch uczestników zabójstwa dyrektora Tadeusza Waśniewskiego. Są to młodzieńcy w wieku lat 18 i 20.

Pierwsze polskie gimnazyum żeńskie w Kijowie otwarto dnia 12 b. m. Gimnazyum to otworzyła p. Wacława Peretjakowiczowa.

Desinfekcya bibliotek. Z Wiednia telefonują: Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego wniesiono interpelacyę do namiestnika o poczynienie zarządzeń celem przedsięwzięcia desinfekcyi książek w bibliotekach publicznych i prywatnych.

Testament Prudhome'a. Z Paryża telegrafują: Zmarły niedawno poeta Sully Prudhome zapisał Akademii Francuskiej 100.000 franków, oraz polecił wydać niedrukowane dotąd studyum: „Solidarność rodu ludzkiego".

Björnson a Rusini. Czerniowiecka „Bukowyna" donosi, że adjunkt kolei w Czerniowcach, p. Michajł. Werbeniec, jeżdżąc niedawno do Skandynawii, zawiózł Björnsonowi piękny toporek roboty huculskiej z podpisami czerniowieckich inteligentów. W tych dniach otrzymał on od Björnsona list w języku niemieckim, datowany z Aulestad 27 sierpnia br., który brzmi: „Jaka szkoda, że musiałeś Pan opuścić Norwegię, nie zobaczywszy się ze mną. Wzruszyła mnie pamięć o mnie bukowińskich Rusinów. Toporka zaczynam teraz używać. Będzie on przechodził w spadku w mojej rodzinie. — Znowu przypomnę światu Rusinów. Niebawem będziesz Pan mógł przeczytać w „Courrier „Europen", w „März" i w „Le Spettatore" pod tytułem: „Pokój i przyjaciele pokoju". Pozdrów Pan odemnie moich przyjaciół i podziękuj im Pan. Szczerze oddany Björnron.

Miliarder kopalniany. Z New-Jorku donoszą, że sławne kopalnie złota i srebra „La Pamilla", których właścicielem jest głośny meksykański milioner Alvarado, zostały przez tegoż wydzierżawione Eugeniuszowi Davisowi i jakiemuś francuskiemu syndykatowi kapitalistów na lat piętnaście. Suma czynszu dzierżawnego nie jest znana dokładnie, to jednak wiadomo, że dzierżawcy odrzucili propozycyę dalszej dzierżawy kopalń za $12^1/_2$ milionów dolarów rocznie. Alvarado wydobył już ze swoich niewyczerpanych kopalń złota i srebra ze 150 milionów dolarów. Jest tak bogaty, że przed paru laty ofiarował się umorzyć cały dług narodowy rzeczy-

pospolitej Meksykańskiej, prezydent Diaz jednak nie przyjął wspaniałomyślnej ofiary. Pewne angielskie towarzystwo chciało kupić od Alvarada wszystkie kopalnie i zapłacić za nie gotówką 150 milionów dolarów, on jednak propozycyę tę odrzucił obojętnie. Pośród międzynarodowych milionerów, zajmuje ten krezus kopalniany szczególne stanowisko. — Życie swoje rozpoczął jako zwykły robotnik górniczy i młodość upłynęła mu wśród gorzkich trosk, udręczeń i ciężkiego niedostatku. Naraz uśmiechnęło mu się szczęście: odkrył bogatą żyłę złota, a następnie w roku 1901 natrafił na olbrzymie pokłady złota i srebra „La Pamilla", które nie tylko, że są największe w Meksyku, ale należą do najwydatniejszych w całym świecie. I tak, w przeciągu niespełna lat dziesięciu, zgromadził ogromny majątek, szacowany dziś na jakie 200 milionów dolarów. Ale pomimo tego bajecznego bogactwa pozostał najzwyklejszym, najskromniejszym człowiekiem, jak za czasów kiedy był prostym robotnikiem. Jego przyjaciołom udało się w końcu nakłonić go do wybudowania sobie wspaniałego pałacu, z bogatem wewnętrznem urządzeniem, z kilku salonami, w każdym z których stoi fortepian, nigdy jednak nieotwierany. Jego ulubionem miejscem jest pusta, zimna piwnica, gdzie spędza swoje wolne chwile. Korespondent jednego z dzienników angielskich zastał go siedzącego w piwnicy, na próżnej skrzyni z szampańskiego wina, które wypili jego przyjaciele, podczas gdy on delektował się szklanką piwa. W stolicy Meksyku Alvarado nie był jeszcze nigdy; wogóle, z wyjątkiem kilku wyjazdów do najbliżej położonych większych miast, nie wydalał się wcale ze swego rodzinnego miejsca Parralu. Alvarado ma teraz 37 lat; najlepiej się czuje w swoich kopalniach, które w każdym kierunku ciągle udoskonala, zaopatruje w światło elektryczne i inne nowoczesne urządzenia.

Trzy tysiące osób na okręcie. Gdy genialny Verne pisał swoje „Great Eastern", na którego pokładzie miało się zmieścić 10.000 ludzi, nie myślał zapewne, że jego fantazya powoli zacznie się w czyn przyoblekać. Powoli, gdyż dopiero do półczwarta tysiąca dochodzi liczba pasażerów, które wiezie parowiec linii Hamburg-Ameryka „Kaiserin Auguste Victoria", który 25 lipca odpłynął z Hamburga do Nowego Jorku. Na pokładzie jego znajduje się: 557 pasażerów I klasy, 279 II klasy, 223 III klasy i 1324 pasażerów międzypokładowych. Oprócz tego na pokładzie jest 1000 osób, stanowiących załogę okrętu. Razem tedy na okręcie płynie do Nowego Jorku 3377 osób. Jest to najwyższa liczba ludzi, którzy kiedykolwiek płynęli razem na jednym okręcie.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa W dniu 10 t. m. wydział Towarzystwa ze współudziałem p. A. Chmurskiego rozstrzygnął konkurs na budki z wodą sodową na krakowskich plantacyach: na konkurs nadesłano 11 prac, pod następującemi godłami: „Syfon", „Coś podobnego", „Dunajec", „Węgielnica", „I. N.", Woda sodowa", „Cios", „Z. Z.", „Lyra", „Krakowiak" i „Aqua". Tylko prace z godłami „Syfon", „Z. Z." i „Krakowiak" uznano za mogące ubiegać się o trzy równe nagrody.

Projekt z godłem „Syfon" odznacza prosty w układzie plan, zgrabne ujęcie całości i nadewszystko swojskość motywu, zaczerpniętego z tak bardzo typowych „ganeczków" dawnych miejskich i podmiejskich dworków, charakterystycznie a naiwnie imitujących poważną architekturę: projekt nadaje się do położenia frontalnego (en face) i w wykonaniu dobrze dostosowywałby się do pewnych miejsc, zajętych dziś przez istniejące budki, a mianowicie: przy kościele Reformatów, Franciszkanów (trochę cofnięty w głąb alei), niedaleko ul. Smoleńsk (pod wielką topolą) i opodal hotelu Royal.

Projekt z godłem „Z. Z." (cztery pomysły) odznacza dążność do stworzenia bardzo interesujących sylwet i brył, do interesującego rozkładu otworów, ułożonych w osobliwych stosunkach do płaszczyzn, natomiast niewytłomaczoną jest konstrukcya ścian i ich dekoracya, zaś całość za mało ma cech budowy stałej.

Projekt z godłem „Krakowiak" odznacza dobre opanowanie konstrukcyi i form ciesielskich, dążenie do nadania budce interesującej sylwetki i praktyczny układ planu; natomiast rozwiązanie konstrukcyi dachu nie jest szczere, nie wypływa logicznie z planu, formy ciesielskie zdecydowanie germańskiego charakteru wprowadziłyby obcy na plantacyach element, nie pozbawiony nadto banalności.

W głosowaniu jednomyślnie nagrodzono pracę z godłem „Syfon", natomiast jednomyślnie postanowiono nie udzielić drugiej i trzeciej nagrody, pracom zaś z godłami „Z. Z." i „Krakowiak" udzielić zaszczytną wzmiankę, gdyż prace te, mimo swych zalet, nie nadają się do wykonania, o co w tym konkursie bezwarunkowo chodziło, postanowiono wreszcie rozpisać ponowny konkurs o dwóch równych nagrodach po 100 koron z terminem do 15-go października b. r. na warunkach zresztą tych samych, co niniejszy konkurs. Autorem nagrodzonej pracy jest p. Franciszek Mączyński, architekt w Krakowie.

Wystawa wszystkich projektów, urządzona w salach Wystawy budowlanej w domu Towarzystwa technicznego przy ulicy Straszewskiego 28, parter, trwać będzie do 27 b. m.

Wydział Towarzystwa uprasza wreszcie autorów nienagrodzonych prac z konkursu na fasadę domu L. 4 przy Rynku głównym o odebranie tychże w terminie 14 dni, poczem prace te staną się własnością Towarzystwa; prace te złożone są u arch. Ekielskiego (Wolska 40, II. p.).

Z „Harmonii". W niedzielę dnia 15 b. m. w parku dra Jordana odbędzie się II popularny koncert „Harmonii".

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" obejmuje $2^1/_2$ arkusza, t. j. 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek: „Minister w Radoszkowicach", epizod à la Gogol.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
W niedzielę: „Edukacya księcia".
W poniedziałek: „Wesele".
We wtorek: „Edukacya księcia".
We środę: „Mąż z grzeczności".
We czwartek: „Edukacya księcia".
W piątek: „Upiory".
W sobotę: „Cenzor moralności", komedya w 3 aktach ign. Nikorowicza.
W niedzielę: „Cenzor moralności".

Z kalendarza. W niedzielę 15 września: Im. Maryi i i Nikodema; w poniedziałek 16 września: Kornel., Cypryana i Eufemii; we wtorek 17 września: Piętn. św. Franc., Justyn. i Nar.

Wschód słońca 15 września o godz. 5 m. 18, zachód o 6 m. 55; długość dnia 12 godzin min. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 września termometr doszedł od 10·3 do 18·8 C.; barometr opadał

Dnia 14 września o godz. 7 rano stan barometru 747·2 mm., termometru 10·2 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 13 września. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·60 do 23·40, czerwona i żółta 22·60 do 23·70, węgierska 23·20 do 23·80; żyto krajowe 20·40 do 20·90, węgierskie 21·— do 21·70; jęczmień na krupy 16·— do 16·85, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·10 do 16·40; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 18·— do 18·50; kukurydza 16·20 do 17·—; groch 21·— do 28·—; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 31·— do 35·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 50; słoma 5·60 do 6·40; siano 8·— do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 11·60; ziemniaki 4·60 do 6·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·— do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 13 września. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 260 sztuk, jałownika 218, cieląt 304, owiec i kóz 46, nierogacizny 420; razem 1248 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 220·— do 325·—, woły opasowe od 70·— do 73·—, krowy po 64·— do 70·—, buhaje po 73·— do 74·—, jałownik po —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 35·— do 58·—; nierogaciznę tuczną po 84·— do 116·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 134·— do 144·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę —·— do —·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 894 sztuk, — na eksport bydła rogatego 254 sztuk, nierogacizny 20 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 80 sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, 12 wrzenia. Cukier 23·25 do 23·45, cukier na grudzień 23·25 do 23·45. Spirytus silny 50·— do 50·40. Nafta niezmieniona.

Budapeszt, 14 września. Pszenica na październik 11·45 do 11·46; pszenica na kwiecień 11·94 do 11·95; żyto na październik 9·71 do 9·72; żyto na kwiecień 10·20 do 10·21; owies na październik 8·17 do 8·13; owies na kwiecień 8·52 do 8·53; kukurydza na wrzesień 6·93 do 6·93; kukurydza na maj 6·96 do 6·97.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne, pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 września.

Odmówienie sali na odczyty. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Ciuchciński zawiadomił Radę, że do prezydyum wpłynęła prośba „Towarzystwa uniwersytetu ludowego" o odstąpienie sali radnej na cztery odczyty, jakie wygłosić mają pp. Hankiewicz (Zarys ustawodawstwa sejmowego), dr Leser (O projekcie reformy administracyjnej), Libański (Miasto w rozwoju przemysłowym kraju) i Moraczewski (Budżet krajowy). Ponieważ charakter tych odczytów jest polityczny, wedle uchwały Rady zaś sala na zgromadzenia i odczyty polityczne udzielona być nie może, przeto prezydent, nie chcąc sam rozstrzygać, oddaje decyzyę w ręce Rady.

Po krótkiej dyskusyi, Rada wszystkiemi głosami przeciw czterem, świadczyła się przeciw udzieleniu sali.

Oszust. Do p. prezydenta sądu Tchórznickiego zgłosił się onegdaj dwudziestokilkoletni, inteligentny i elegancki młody człowiek, przedstawił się jako nauczyciel gimnazyalny z Krakowa, opowiedział, że go w drodze do Lwowa doszczętnie okradziono, z powodu czego znalazł się w przykrej sytuacyi bez wyjścia. P. prezydent Tchórznicki pożyczył mu kilkanaście reńskich i chcąc mu jeszcze ułatwić sytuacyę, dał mu bilet polecający do jednego ze swoich dobrych znajomych. Na podstawie tego biletu ów młody człowiek, który jest prostym oszustem i za profesora Rączyńskiego przedstawił się fałszywie, zdołał od kilkunastu lwowskich zamożnych ludzi wyłudzić razem wcale pokaźną kwotę i oczywiście znikł ze Lwowa.

Ostatnie wiadomości.

— O zwycięstwie, jakie generał Drude odniósł onegdaj w pobliżu Casablanki, donoszą z Paryża: W dniu 12 b. m. wyruszyły z obozu francuskiego dwie kolumny, każda w sile 6 kompanii piechoty, bateryi dział i kilku szwadronów konnicy do Taddert, aby wypędzić stamtąd Marokańczyków. Kolumny te zajęły bez przeszkody wskazane im stanowiska i wzięły obóz marokański w krzyżowy ogień. Nowe baterye $7^1/_2$-milimetrowe ostrzeliwały obóz bardzo skutecznie, tak, że wkrótce większa część namiotów albo znikła, albo stała w płomieniach. Gdy potem i piechota ruszyła naprzód, nieprzyjaciel uciekł w nieładzie, pozostawiając na pobojowisku mnóstwo zabitych i rannych. Zwycięstwo to wywarło wielkie wrażenie na tubylców i prawdopobnie odbierze im ochotę do dalszych ataków na pozycye francuskie.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 września.)

Zamordowanie fabrykanta.

Łódź. Pewien robotnik zamordował fabrykanta tutejszego Silbersteina.

Warszawa. Z Łodzi donoszą tutaj, że Silberstein zamordowany został przez robotników. Silberstein był dyrektorem fabryki, w której 600 robotników przez dwa tygodnie strajkowało. Po powrocie do pracy robotnicy ci zażądali, aby im za te dwa tygodnie dano także zapłatę. Silberstein stanowczo odmówił temu żądaniu. Za to napadło go kilku robotników. Silberstein przeszyty kilku strzałami rewolwerowemi, padł trupem na miejscu.

Zjazd szlachty polskiej.

Kijów. Na zjeździe bogatszych posiadaczy ziemskich polskich prowincyj południowo-zachodnich, obecnych było 60 osób, z których 30 wyraziło piśmiennie życzenie przyłączenia się do rezolucyi zjazdu. Prezydował książę Roman Sanguszko Uchwalono zorganizować Stowarzyszenie Polaków z prowincyj południowo-zachodnich, które będzie broniło istotnych interesów państwowych, zrzekając się przeprowadzenia idei autonomii polskiej w Dumie państwowej. Postanowiono wybierać na posłów najlepszych kandydatów bez różnicy, Rosyan lub Polaków. Zebrano 100.000 rb. na wydawanie w Kijowie pisma polskiego, jako przeciwwagi względem „Dziennika Kijowskiego", który pod kierownictwem swojego redaktora, hr. Grocholskiego przeprowadza idee narodowców.

Carski okręt na mieliźnie.

Helsingfors. (Pet. Ag. tel.) Za zezwoleniem cara poruczono prace koło oswobodzenia „Standartu" Towarzystwu ratunkowemu z Rewla. — Dotychczas zmniejszono nachylenie jachtu na prawą stronę z 15 na 5 stopni. W obu komorach, mieszczących paleniska, znajduje się woda, którą ciągle wypompowują. Niema niebezpieczeństwa, aby woda dostała się do pokojów carskich. Pogoda sprzyja. Przed wyładowaniem jacht nie może być oswobodzonym. — Oczekują przybycia okrętu „Jermak".

Londyn. Donoszą tu z Petersburg, że maszyny w jachcie carskim „Standart" są tak uszkodzone, iż nie nadają się wcale do użytku. Dalszy plan podróży cara trzymany jest w bardzo ścisłej tajemnicy.

Patersburg. Komendantem jachtu carskiego „Standart" był kapitan floty Sagin, którego również aresztowano. Brał on udział w bitwie pod Cuszimą i wówczać zdołał wraz z swoim krążownikiem schronić się do Władywostoku.

Petersburg. Car otrzymał z powodu ocalenia swego podczas wypadku, jakiemu uległ jego jacht, liczne telegramy gratulacyjne z zagranicy, między innemi od cesarza Wilhelma i Mikada. Jak słychać, zamierza car w dniu 28 września wyjechać na nową wycieczkę morską na jachcie „Gwiazda polarna".

Nowy proces o podburzanie armii.

Petersburg. W połowie bieżącego miesiąca rozpocznie się w Petersburgu proces przeciwko 51 członkom rewolucyjnej organizacyi wojskowej. Akt oskarżenia zarzuca im, że za pomocą ustnej propagandy i pism ulotnych usiłowali zbuntować garnizon Petersburga. Wśród oskarżonych jest wielu wojskowych, także z gwardyi, dalej 5 studentów i 16 kobiet.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 września.

Wiedeń. Minister wojny generał Schoenaich był dziś na dłuższej audyencyi u cesarza.

Wiedeń. Prezydent Izby poselskiej Rady państwa, Weisskirchner, wrócił z urlopu i odbył dłuższą konferencyę z prezydentem gabinetu.

Karlsbad. Zmarł tu ks. August sasko-kobursko-gotajski.

Konferencya w sprawie reformy wyborczej.

Lwów. Członkowie komisyi dla reformy prawa wyborczego do Sejmu, należący do klubu lewicy sejmowej i polskiego Stronnictwa demokratycznego, zapraszają wszystkich swych kolegów sejmowych i członków Rady państwa na zebranie w sprawie reformy wyborczej. Posiedzenie odbędzie się w gmachu sejmowym we Lwowie w poniedziałek 16 b. m. o godz. 4 popołudniu. (Następują podpisy członków lewicy sejmowej).

Pomyślny zwrot w rokowaniach ugodowych.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki zaznaczają dziś, że w rokowaniach ugodowych nastąpił zwrot bardzo pomyślny. Nawet „N. Fr. Presse, która do ostatniej chwili zamieszczała informacye bardzo pesymistyczne i przepowiadała rozbicie się rokowań, przyznać dziś musi, że nastąpiło już znaczne zbliżenie i że prawdopodobnie już w tych dniach da się osiągnąć zupełne porozumienie. — Jak słychać, rząd węgierski zgodził się na nieznaczne podwyższenie kwoty, wobec czego spodziewać się można rychłego sfinalizowania ugody.

Wiedeń. Wekerle odbył dziś z bar. Beckiem konferencyę w sprawie „junctim" między przywilejem bankowym i kwotą a innemi punktami ugody. Wekerle i hr. Apponyi wracają dzisiaj do Budapesztu.

Jutro odbędą się, w sprawie ugody, rady ministrów w Wiedniu i Budapeszcie.

Budapeszt. Półurzędowy „Pester Lloyd" uważa trudności w sprawie ugody za usunięte. W obecnem stadyum rzeczy zwołanie wspólnych delegacyj zależne już będzie od dalszego przebiegu rokowań ugodowych. Jeżeli rokowania te będą ukończone, to uchwalenie budżetu wspólnego nie będzie nastręczać żadnych trudności.

Ubezpieczenie dla cywilnych funkcyonaryuszów armii.

Wiedeń. Na podstawie rozporządzenia cesarskiego ma być zaprowadzone ubezpieczenie na starość dla tych funkcyonaryuszów administracyi wojskowej, kterzy nie mają prawa do emerytury. Wkładki na ten cel będą opłacane częściowo przez nich, częściowo przez administracyę wojskową.

Rezek w kurateli.

Wiedeń. Były minister dr Rezek z powodu obłąkania, w które popadł, został wzięty pod kuratelę.

Apponyi i Bjoernson.

Wiedeń. Przebywający tu hr. Apponyi, węgierski minister oświaty, któremu doniesiono o liście Bjoernsona, wystosowanym do kongresu pokojowego, oświadczył do jednego z redaktorów „N. W. Tageblattu": „Bjoernson jest wielkim poetą, w tym wypadku atoli odzywa się o sprawach, których nie rozumie. Nie zna on wcale stosunków węgierskich, a ponieważ mimo to narzuca się na sędziego tych stosunków, traci prawo, aby to, co mówi traktowano poważnie."

Budapeszt. „Pester Lloyd" i inne pisma węgierskie, uderzają dziś gwałtownie na Bjoernsona, zarzucając mu, że bezprawnie i bez należytej znajomości stosunków, miesza się do spraw wewnętrznych węgierskich.

Monachium. Biuro kongresu pokojowego uchwaliło nie odczytać publicznie listu Bjørnsona i postarać się o to, ażeby kongres dał w odpowiedniej formie satysfakcyę zaczepionemu przez Bjoernsona Apponyemu.

Kongres naftowy.

Bukareszt. Wczoraj po południu odbyło się końcowe posiedzenie trzeciego kongresu naftowego. Przybył na posiedzenie prezydent ministrów Sturdza. Przewodniczący kongresu skreślił pogląd na prace kongresu. W pierwszej sekcyi przedyskutowano 39 prac z zakresu geologii i o nafcie; w drugiej sekcyi rozpoznano 27 kwestyj z dziedziny chemii; w trzeciej sekcyi 10 kwestyj handlowych.

Prezydent ministrów brał żywy udział w obradach. Na jego propozycyę uchwalono wyrazić życzenie, aby Towarzystwa i państwa w swoich wykazach statystycznych i innych publikacyach obok używanych u siebie miar i wag, podawały miary i wagi według systemu metrycznego, dalej, aby podniesione na kongresie życzenia były zaopatrzone w jasne exposé, aby przez to mogło być ułatwionem spełnienie najważniejszych życzeń. Postanowiono nadto, aby wydział kongresu w Bukareszcie był czynny aż do najbliższego kongresu. Jako miejsce przyszłego kongresu zaproponowano Lwów i Amerykę. Po ożywionej dyskusyi oświadczył się kongres za Lwowem. Kongres ten odbędzie się w r. 1910.

Wieczorem odbył się bankiet dany przez ministra handlu.

Koronacya ks. Ferdynanda.

Berlin. „Berl. Tagblatt" dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że podczas ostatniego zjazdu króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu, popierał ostatni z nich uznanie Bułgaryi niezależnem państwem i koronowanie ks. Ferdynanda jej królem. Podobno król Edward zgodził się na tę propozycyę.

Podejrzana ciekawość.

Wrocław. Policya aresztowała tu robotnika nazwiskiem Kuperski, który zajmował się układaniem wielkich kamieni na szynach kolejowych. Aresztowany tłomaczył się tem, że chciał tylko przekonać się, czy lokomotywa kamienie te postrąca.

Małżeństwo hr. Montignoso.

Lipsk. „Leipz. Neueste Nachrichten" przynoszą stanowczo zaprzeczenie ze strony śpiewaka Cosellego, jakoby miał zamiar ożenienia się z hr. Montignoso.

Groźba strajku kolejowego.

Londyn. Obawiają się tu wybuchu powszechnego strajku kolejowego, ponieważ towarzystwo kolejowe nie chcą uznać organizacyi robotników i funkcyonaryuszów kolejowych za ich oficyalne przedstawicielstwo.

Wypadki w Maroku.

Paryż. „Echo de Paris" donosi z San Sebastian, że Hiszpania z zamkniętymi oczyma popiera w kwestyi marokańskiej politykę francusko-angielską.

Sprawa morderstwa hr. Komorowskiego.

Wiedeń. Dziś rano przybył tu z Kijowa ojciec Tarnowskiej, hr. O'Rurke, który razem z obrońcą czynił tu starania o wypuszczenie Tarnowskiej na wolność za kaucyą. W tym celu udał się on do sądu z odpowiednią prośbą, której jednakże kategorycznie odmówiono. Wobec tego zaczął hr. O'Rurke czynić starania, aby Tarnowskiej nie wydawano sądom włoskim.

Tarnowska sama trzyma się obecnie opornie tej taktyki, że zaprzecza swoje zeznanie, złożone pierwotnie w policyi, twierdząc, że znawała po francusku, którego to języka komisarz, spisujący protokół, nie rozumiał. Teraz Tarnowska zeznaje tylko po rosyjsku za pośrednictwem tłómacza.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Stowarzyszenia izraelitów postępowych w Krakowie, rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego do l. 105.875/92 konkurs na sześć stypendyów po 200 K i cztery stypendya po 400 K, fundacyi imienia Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze uczących się uczniów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa, — przez Dziekanaty uniwersytetu, względnie Dyrekcye szkół, do Przełożeństwa Stowarzyszenia izraelitów postępowych na ręce podpisanego do dnia 31 października b. r. (włącznie).

Jednocześnie ogłasza się, że powyższy Wydział udziela uczniom, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetek fundacyi S. N. Wechslera, jednorazowych zapomóg pieniężnych.

Ubiegający się o te zapomogi, winni podania, jak się wyżej wymaga, wnieść w terminie wyżej zakreślonym na ręce podpisanego.

Zawiadamia się nadto, że dnia 29 września 1907 r. udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bł. p. dra Stefana Eichhorna uczniowi wyznania mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie 80 K, a ubiegający się o to wsparcie, winni wnieść podania na ręce podpisanego do dnia 20 września b. r. włącznie.

Adwokat dr Rafał Landau.

W Krakowie, we wrześniu 1907 r.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 września. (Giełda południowa.) Marki 117·56. Renta majowa 96·25. Renta koronowa węgierska 92·90. Akcye austr. zakł. kred. 641·00. Akcye węg. zakł. kred. 749·00. Akcye Anglobanku 300·50. Akcye Unionbanku 538·50. Akcye Bankvereinu 531·25. Akcye Länderbanku 424·00. Akcye kolei państwowych 661·25. Lombardy 154·—. Akcye kolei Elbethal 430·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 418·50. Alpiny 613·—. Rima-Muranyi 544·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·—. Ruble 254·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 14 września. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 200·90. Tow dyskontowe 171·60.
Usposobienie: silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 14 września (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 95	254 25
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 40	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 25	111 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " "	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 75
4% " " "	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 50	97 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94 —	95 —
4% " miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	571 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	556 —	568 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 —	96 50
" " srebrna	96 —	96 50
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% " węgierska	92 80	92 60
4% " austryacka w złocie	115 25	115 75
4% " węgierska "	109 75	110 25

Epizod à la Gogol.

Minister w Radoszkowicach.

Po latach wielu znów się odbiła niezatarta fotografia z przeszłości, scena z Gogola, żywcem niemal z jego utworów wydarta.

Urząd telegraficzno-pocztowy w Radoszkowicach otrzymał przed kilku dniami depeszę, adresowaną do okolicznego obywatela ziemskiego, Rosyanina, p. A. S.

Depesza brzmiała:

„Przyjeżdżam jutro kuryerem
Szczegłowitow".

Szczegłowitow!?... minister... Wśród polityków telegraficzno-pocztowych zakotłowało.

Zanim telegram, wnet umyślnym wysłany do majętności p. S., o wiorst parę od Radoszkowic odległej, doszedł do rąk adresata, już po całem miasteczku rozniosła się lotem błyskawicy wieść o przybyciu ministra.

Wrażenie było piorunujące.

— Sam minister jedzie do K...

— Minister będzie w Radoszkowicach!...

Wszystko wrzało...

Niezwykła wiadomość przechodziła z ust do ust. Żydziaki latały po ulicach, krzycząc:

A minister kumt!

Największy niepokój zapanował w policyi. Co robić z tym fantem?... Dawny urząd horodniczego zajmuje obecnie naczelnik miasta i policyi. Ten miał najtrudniejszy orzech do zgryzienia. Zaniepokojony, rzucił się po radę do kompetentniejszych w tym wypadku osób.

— Czy telegrafować do isprawnika, czy nie?

Lakoniczna depesza o skromnym podpisie pozwala przypuszczać, iż minister pragnie zachować incognito. Wobec tego trudno było dzwonić na alarm. Ale znów z drugiej strony, czy podobna tak, bez przygotowania, przyjąć takiego dygnitarza?... Pozycya bez wyjścia.

Rozkazawszy stójkowym napędzić mieszkańców i doprowadzić miasto do odświętnego wyglądu, p. naczelnik wysłał na wywiady do K. Posłaniec wrócił z niczem, ale wnet przybył inny od p. S. z zapytaniem:

— Czy mosty i mostki w Radoszkowicach są w należytym porządku?

Indagowany posłaniec w kwestyi -po co ta wiadomość jest p. S. potrzebną — nic objaśnić nie umiał. Dawało to jednak do myślenia. Niepokój nerwowy rósł, podniecany wciąż nowemi wrażeniami. W miasteczku gruchnęła wieść: Pan S. przysłał po szampan do pierwszorzędnego sklepu kolonialnego Szapirowej!

— Szampan!... to już „na wierno" minister, — mówili stójkowi, których gorączkowa działalność potęgowała się ciągle.

Szampana posłaniec p. S. nie znalazł, bo go właścicielka sklepu nie posiadała wcale, ale sam fakt poszukiwania tego trunku wywołał wielki efekt w miasteczku. Szampan utwierdzał wiarę w przybycie ministra. Przedstawiciel władzy policyjnej wysłał list do p. S., błagając o wyjaśnienie tej kwestyi.

Na to otrzymał krótką odpowiedź:

— Nie oczekuję wcale przybycia ministra, ale oczekuję p. Szczegłowitowa.

— Masz tobie! — Nie kijem, tylko pałką.

Żadne światełko nie rozjaśniło mroków niepewności. Sytuacya stawała się coraz cięższa. Wszystko przemawiało za tem, iż minister przybywa, ale... zachowuje „incognito". Dobre „incognito" dla innych, ale nie dla policyi, która zawsze, wszędzie i za wszystko jest odpowiedzialną. Należało być w pogotowiu na każdy wypadek.

Coraz więc gorliwiej machały miotły czyścicielki, coraz silniej stukały siekiery na restaurowanych na prędce mostkach, coraz energiczniej zasypywały się cuchnące kałuże w podwórkach i coraz dobitniej rozlegały się echa nawoływań zmęczonych strażników i stójkowych. Ciężka to noc była.

Gdy zmrok zapadł, spoceni policyanci przeszli do innej roboty — od czyszczenia ulic do czyszczenia własnych mundurów i guzików.

Ale nietylko pracowała policya. Pot lał się również ze łbów pokątnych doradców, do których cisnęli się chłopi z prośbą o podanie petycyi do ministra.

— Ziamski kiepska sudzić — treba do ministra — mówiły zaaferowane gromadki, licząc na dłoni kopiejki przygotowanych honoraryów dla „obłakatów". Do pisaków próśb sunęli przeważnie ci, co świeżo mieli agrarne zatargi ze dworem.

Największy spokój panował na kapitolu... Kajcowie z najzimniejszą krwią oddawali się zwykłym zajęciom, nie biorąc udziału w ruchu ogólnym. Przyjazd ministra wypadał we czwartek, w sam niestety dzień targowy.

Niepokoiło to wielce policyę. Niejedno więc złorzeczenie spadło dnia tego na reformę, która w celach umoralnienia ludu przeniosła dni targowe z niedzieli na dni powszednie, odrywając setki tysięcy rąk roboczych od pracy i zarobku. I zdawało się, iż dnia tego, pomimo żniw i sprzętów, więcej niż zwykle napływa do Radoszkowic ludzi i wozów.

Jak wobec takiego zbiorowiska utrzymać należyty porządek? Wozy skupiały się i zatrzymywały, ku rozpaczy policyi, przy monopolach, spływając na rynek w stanie gorącego podniecenia duchowego. Strażnicy i stójkowi uwijali się po mieście, pojawiając się, jak duch Banka wszędzie, gdzie wybuchał jakiś zgiełk lub hałas. Guziki ich uniformów aż się śniły w słońcu.

Zaraz po południu, gdy ruch kiermaszowy był w pełnem życiu, gruchnęła wieść, iż p. S. przejechał w stronę Olechnowicz, stacyi kolei żelaznej.

— Na spotkanie ministra — powtarzali jedni drugim.

I znów wszystko w miasteczku zawrzało. Policya poczęła energicznie rozpędzać kiermaszowiczów, oczyszczając rynek, przez który minister miał przejeżdżać. Wozy zostały usunięte do bocznych zaułków lub zawrócone do domu. Niektórzy nie ustępowali, wołają:

— Pokażycież i nam ministra!...

Jeszcze raz zamachały miotły i — uciszyło się wszystko w naprężonem oczekiwaniu. Policya przechadzała się po ulicach, śledząc wszystko argusowem okiem i rozpędzając gromadki uliczników. W oknach, na gankach, w podwórkach, przy płotach domostw, tłoczyła się ciekawa publiczność. Naczelnik miasta, jak wódz dobry, czuwał nad wszystkiem.

— Jedzie!... już jedzie!... krzyknął Żydek, śledzący w braku lunety drogę z dachu.

— Jedzie!... rozległo się echem po całem miasteczku.

Tłumy się poruszyły, zafalowały i — stanęły w skupieniu, z wytężonym ku ulicy Wileńskiej wzrokiem. Na twarze stójkowych wystąpiły ceglaste rumieńce.

Z gościńca czarna plama, wśród lekkiego obłoczku kurzu, zbliżała się do miasteczka. Już przegięły się karki do niskiego ukłonu, podniosły ręce do wojskowej salutacyi, zakołysały czapki, gdy na bruk wpadł powóz, w którym p. S. samotnie wracał do domu.

Dygnitarza nie było.

Nowy zaś efekt w miasteczku wywarła wieść, iż minister przybył już do K., majętności p. S., z innej stacyi kolejowej. Gdy zaś p. S. zaprosił sąsiednich parochów prawosławnych na konferencyę z dygnitarzem, strzeliła nowa sensacyjna pogłoska.

— Szczegłowitow proponuje p. S. posadę towarzysza ministra...

Rozczarowanie zaś nastąpiło wielkie, gdy się ostatecznie okazało, iż domniemany minister był tylko p. Szczegłowitowem, obywatelem dziśnieńskiego powiatu, przybyłym w celu narad przedwyborczych z p. S.

As.

IGNACY SOBOLEWSKI
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 3.

Magazyn Towarów Bławatnych
i gotowej Konfekcyi damskiej, oraz Pracownia sukien pod fachowym zarządem.

Towar doborowy. Ceny umiarkowane.

UWAGA: Magazyn w niedziele i święta zamknięty. 3720 6 0

Księgarnia
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie

poleca przy zmianie kwartału.

Bluszcz. Tygodnk kwartalnie 5 K 50 h. z przesyłką 7 K.

Mały światek. Kwartalnie 2 K 40 h.

Moje pisemko. Tygodnik obrazkowy dla dzieci kwartalnie 2 K z przesyłką 2 K 40 h.

Nasz kraj. Tygodnik illustrowany kwartalnie 5 K.

Nowe Mody. Wychodzi 2 razy na miesiąc kwartalnie 3 K z przesyłką 3 K 60 h.

Przyjaciel dzieci. Tygodnik dla dzieci kwartalnie 2 K 80 z przesyłką 3 K 40 h.

Świat. Pismo tygodniowe illustrowane kwartalnie 6 K z przesyłką 6 K 50 h.

Tygodnik illustrowany kwartalnie z dodatkiem brosz. 6 K z przesyłką 7 K 20 h. z dodatkiem oprawnym 7 K 20 h. z przesyłką 8 K 40 h.

Wieczory rodzinne. Tygodnik kwartalnie 3 K 30 h. z przesyłką 4 K 10 h.

Bazar illustr. Damen Zeitung. Wychodzi co tydzień kwartalnie 3 K z przesyłką 3 K 20 h.

Elegante Mode die. Wychodzi 2 razy na miesiąc. Kwartalnie 2 K z przesyłką 2 K 40 h.

Frauenfleis. Miesięcznik. Kwartalnie 1 K z przesyłką 1 K 10 h.

Frauenzeitung illustr. Pismo z modami dla pań. Wychodzi co dwa tygodnie. Kwartalnie 2 K 40 h. z przesyłką 2 K 60 h. 3918 2 5

Najpraktyczniejsze
krzesła do fortepianu
(Bethoven-Stuhl)

do nabycia w składzie fortepianów 3949 8 25

W. Barabasz
Kraków, Rynek, l. 39, I. p. Linia A-B

KURSA
RYSUNKU, MALARSTWA I RZEŹBY
dla kobiet. pod kierunkiem art. rzeźbiarza

Antoniego Szczygielskiego

Akt. Portret. kompozycya dekoracyjna.

Wpisy od 2—4 w pracowni: ul. Niecała l, 14, II piętro. 3919 5 10

Panienki
kształcące się znajdą umieszczenie z zapewnioną opieką, na żądanie pokoje oddzielne. **Ul. Krupnicza 10, II. p.** 3952 6 6

Uczeń VIII klasy gimn. udziela lekcyj kolegom (koleżankom) z klas niższych. Zadanie swe spełnia na seryo, a zatem i rezultatów się spodziewa.

Wiadomość w sklepie optycznym, Floryańska l. 2. 3964 3 3

Do sprzedania
kredens barok, duża kanapa, otomana, stolik na karty z dwoma taboretami, stół, stolik batok, umywalnia z płytą marmurową, łóżko żelazne z materacem, lampa, wszystko mało używane, dywanikI. — Ul. Grabowskiego 4, II p., drzwi na prawo. 3980 3 3

Licytacya.
Dnia 16 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się na obszarze dworskim w Bodzowie (powiat Podgórze) z wolnej ręki licytacya kilkunastu krów dojnych dobrych oraz jałówek rasowych i buhajków rasowych i innych przedmiotów. 3972 3 3

Realność pod Krakowem składając, się z domu mieszkalnego dwóch ogrodów i kawałka roli jest do sprzedania (1335 □ sąż.)

Wiadomość **ulica Sławkowska L. 9, I. piętro, drzwi 1.** 3970 2 3

Szkoła malarstwa dla kobiet
Kraków, ul. Gołębia 14.

Nauka rozpocznie się 1-go października.

Zapis uczennic. począwszy od 25 września, odbywać się będzie codziennie od 11—1. 3924 4 5

Dom towarowy
Schachne Landau
Kraków, Stradom 15,

zawiadamia, iż otrzymał na skład nowy wyrób dywanów pod nazwą „Xylo“, które się odznaczają nadzwyczajną trwałością i nadają się do mycia.

Ceny stałe. 3867 4 8

Teatr Rozmaitości
w Parku krakowskim

Program ważny od 1 września i dni następnych

Bracia Bleckwenn, mistrze jazdy na rowerach.
The Brewster, Troupe, Manewrujące Amazonki.
Leigh Bracia. Ekwilibryści na kijach bilardowych.
Józef Zejdowski. Artysta Teatrów warszawskich fantazya transformacyjna.
Aktor Pele Mele.

Na zakończenie

Zapasy atletów pierwszorzędnych
Z codzienną zmianą walczących.

Restauracya renomowana.

Po przedstawieniu **koncert** orkiestry własnej do godz. 1 w nocy. 3838 128 0

MAGAZYN MÓD
Kapeluszy damskich, modeli paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca:

J. POLLEROWA

Kraków, ul. Grodzka l. 3, w domu p. Sobolewskiego. — Wielki wybór kapeluszy żałobnych. 3983 2 24

Ludzie czuliby się
szczęśliwszymi, gdyby wiedzieli, że tajemnica śmierci jest już odkryta. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Największe męczarnie przechodzą w największą rozkosz. Śmierć jako oddzielenie od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetycznemi. Jasnowidzenie. Jak umierał największy geniusz nowoczesny? Siły duszy ludzkiej. Opinia prof. Dra Lombroso. — Treść powyższą zawiera dziełko **„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy czyli umarli żyją“.** Cena 1 K 20 h, z przesyłką o 10 h, za zaliczką o 60 h więcej. Do nabycia w księgarniach. 4049 2 5

Dobra sposobność
do nabycia **dwóch domów** mieszkalnych I. piętrowych na parceli mającej 264 sąż. kwadr. w okolicy fabryki cygar. Nadają się na domy czynszowe lub na fabrykę. — Bliższa wiadomość u p. Tombińskiego art. rzeźbiarza, **ul. Karmelicka 21, parter.** 4073 1 6

Z powodu wyjazdu do sprzedania
meble z jadalnego pokoju i sypialnego. Obejrzeć można: Kraków, Studencka 14, I. p., na prawo od godziny 8 rano do 12 w poł. i od 2 do 6 wieczór. 3997 6 6

Młody człowiek
egzaminowany buchalter, biegły korespondent. obeznany z zawodem bankierskim i spedytorskim, poszukuje posady.

Zgłoszenia: **„Omega“** poste restante **Kraków.** 3985 5 5

Rządowo-autoryzowany **geometra cywilny**
WŁ. WINIARSKI
b. c. k. geometra ewidencyjny I kl. z siedzibą urzędową w Złoczowie. We wszystkich kierunkach tego zawodu działający, specyalista w pomiarach parcelacyjnych i reambulacyjnych — przyjmuje zgłoszenia do natychmiastowego wykonania zleceń bez zaliczenia kosztów podróży. 4006 4 5

Poszukuje się osoby,
którąby w niedługim czasie przygotowała do matury seminaryalnej. **R. W. 100** poste restante **Wieliczka.** 4015 3 3

Sklep spożywczy
w ludnej ulicy zaraz **do sprzedania** z powodu wyjazdu. Wiadomość: Gawędziński, Kraków, ulica Koletek l. 15. 4017 3 6

Agentów i zastępców
przyjmie zaraz Kasa posagowa **„Aurora“, Lwów, Podwale 7.** 4025 3 5

20.000 Koron i 40.000 Koron
w całości lub częściowo umieszczę na hipotekę realności.

Poszukuję do kupna majątku ziemskiego w Galicyi.

Większy majątek ziemski w pięknem położeniu w zachodniej Galicyi jest do sprzedania. — Wiadomość w kancelaryi Adwokata Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie Poselska 9. 4027 2 5

Nauczycielka muzyki
uczennica prof. K. Hoffmana udziela lekcyj gry na fortepianie z dokładnością pedagogiczną **najchętniej uczennicom początkującym aż do wyższych stopni.** Przyjmuje zgłoszenia od 3 do 6. Krupnicza 20, I p. na prawo. 4057 2 3

Dom I piętrowy
dobrze się rentujący w Nowej Wsi Narodowej jest tanio do sprzedania. Cena 4500 złr. — Wiadomość: Półwsie Zwierzyniec l. 79, u właściciela. 4047 2 2

Świeże pierze domowe
1/2 kg. niedartych, szarych tylko 15 ct., wysyła, począwszy od 5 kg. za zaliczką, dopóki starczy zapas,

J. HALDEK

fabryka pierzy, **Praga, Teingasse 17.** 3984 2 2

Księgarnia D. E. Friedleina
Kraków, Rynek 17 3885 6 0

KWARTALNIE

Bluszcz K 6·50, z przes. K 7—	**Nowe Mody** K 3·—, z przes. K 3·60
Dobra Gospodyni K 2·60, z przes. K 3·20	**Polski Łan,** tyg. dla kobiet K 4·—, z przes. K 4·50
Garderoba Dziecinna K 1·20, z przes. K 1·26	**Przyjaciel Dzieci** K 2·80, z przes. K 3·40
Krytyka K 3·—	**Świat** K 6·—
Mały Światek K 2·40	**Tygodnik Illustrowany** K 6·—, z przes. K 7·20, z dod. opr. K 7·20, z przes. K 8·40
Moje Pisemko K 2·—, z przes. K 2·40	**Tygodnik Mód i Powieści** K 3·—, z przes. K 3·60
Nasz Kraj K 5·	**Wieczory Rodzinne** K 3·30, z przes. K 4·10

KWARTALNIE

Czas odnowić prenumeratę.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
WITALISA UTELSKIEGO
w Krakowie, ul Karmelicka L. 17. 3777 2 0

Przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe itp., w całości lub prute.

Na prowincyę za pobraniem pocztowem. — Po cenach nader umiarkowanycb

NERWOWYM
zaleca się poznanie sposobu leczenia od 22 lat zaprowadzonego, a przez profesorów, lekarzy praktykujących i publiczność w coraz szerszych kołach stosowanego, który polega tylko na zewnętrznem zmywaniu, a jest nieszkodliwy, tani i zdumiewająco skuteczny.

Zażądać w 26 wydaniu broszurki **Romana Weissmanna:**

„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym“,

którą można otrzymać za darmo przez księgarnię **Franciszka Fischera w Pięciokościołach** (Fünfkirchen). 1527 4 5

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

: : : TUTKI : : : : CYGARETOWE : **FRAM** : : : Z WATĄ : : : : „SALVESOL“ :

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. — 1000 sztuk tutek „Fram“ 3 Korony. 10 cygarniczek 1 Korona 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“.

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 2882 8 13

Zdolnych zastępców
którzy odwiedzają kupców, hotele, gospody, masarzy i t. d. poszukuje wszędzie zasobna firma wyrabiająca szynki i wogóle wędliny praskie. — Zgłoszenia pod **„E. W. 1244“ Smichow, Prag, Postlagernd g. Sch.** 4021 2 2

Zakład pogrzebowy odznaczony najwyższemi nagrodami
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych, oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 2921 83 0

24.000 sztuk resztek płótna na prześcieradła!
Z poręczeniem lnianych, 150 ctm. szerokich, 14 metrów długich, wystarczających na 6 do 7 wielkich prześcieradeł, do sprzedania po 7·80 złr. za szt. Wysyła się najmniej 1 szt tj. 14 m.

65.000 metrów resztek weby rumburdzkiej

pięknie bielonych, I. jakości, nadających się na lepszą bieliznę i pościel, 8—16 metrów długich, do sprzedania po 25 centów za metr..

Wysyła się najmniej 40—45 metrów za zaliczką.

S. STEIN, tkalnia płótna, **Nachód,** Czechy.

Najlepszą, bezwonną, nieeksplodującą
NAFTĘ salonową i cesarską
Spirytus do świecenia i palenia, **Oliwę** kościelną — poleca

Czesław ŚMIECHOWSKI
Mały Rynek, obok apteki pod barankiem. 3579 8 36

Odstawa do domu bezpłatnie.

Adr. tel.: Hawełka Kraków Telef. Nr 330.
A. Hawełka
c. i k. Dostawca Dworu Austr. Węg. i król. Dostawca Dworu Greckiego

w Krakowie — poleca

Winogrona kuracyjne
prawdziwe Vöslauskie i Badeńskie. 4065 2 4

Przesyłki na prowincyę w koszykach pięciokilowych odwrotnie.

GRUSZKI i JABŁKA TYROLSKIE.

Filozof biegły germanista, poszukuje lekcyi za wikt całodzienny, ewent. obiady.

Zgłoszenia pod **„Germanista 26“** poste restante **Kraków.** 4045 3 3

Meble
i różne rzeczy do sprzedania. Czysta 21, parter. 4041 3 3

Koncypient
(katolik) z bardzo dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 października ewentualnie wcześniej. Zgłoszenia pod **F. S.** poste restante **Bochnia.** 4046 3 3

Pomocnika
z handlu bławatnego potrzebuję. **Kazimierz Niesiołowski, Krakow,** Sukiennice 24. 4048 2 3

Ucznia
z niższego gimn. przyjmie na mieszkanie prof. gimnaz. Wiadomość: ul. Felicyanek 17, II p. od 2—4 popołud. 483 32 6

Pomocy
w nauce języka niemieckiego i francuskiego, również lekcyi i konwersacyi tych języków udziela po umiarkowanej cenie. **M. P.** poste restante **Kraków.** 4061 2 3

Dr Gustaw Holtzer
adwokat w Rzeszowie,

poszukuje **koncypienta** do substytucyi zdolnego. 4066 2 4

Uczennica Prof. Mikulego
ze Lwowa, udziela lekcyi gry na fortepianie. **Krowoderska 39.** 4074 2 9

Fortepian i pianino
w bardzo dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość Karmelicka 40, I. p. 4083 2 3

Młodzieży
uczącej się w Krakowie, udziela się bezpłatnie szczegółowych informacyi co do mieszkań. Poleca się lekcye języków i muzyki bardzo tanio. **„WIADOMOŚĆ“** Biuro sług, posad, pisania i nauki pisania na maszynach, ul. Grodzka 18. I. piętro. 4081 2 5

Cukiernia w Wadowicach
przyjmie **praktykanta.** 4084 2 3

W domu l. 3. przy ul. św. Anny

całe trzecie piętro
do wynajęcia od 1-go października

Oglądać można od 10—12 i od 2—5. 3084 48 0

Polak z zaboru prusk., doskonały

korespondent
w jęz. polsk., niem., angielsk. i ros., ze znajomością **książkowości i kasowości,** fachowiec z działu bankowego i ekspedycyjnego, z większą kaucyą i chlub. świadectw., poszukuje poważniejszego stanowiska. —

Zgłoszenia pod **4069** przyjmuje Administr. „N. Reformy“. 4069 2 2

Urzędnik
w wieku lat 36, życzy sobie zaznajomić się z panną z prowincyi lub w Krakowie, blondyną, w wieku 24—28 lat, z uboższej, lecz prawego charakteru i inteligentnej rodziny.

Łaskawe zawiadomienia listowne, z podaniem swego dokładnego adresu, proszę pod: **N. T.** poste restante **Podgórze.** 4056 3 4

W celu matrymonialnym chciałby młody, intel. przemysłowiec (izr.) poznać młodą pannę intel., skromn., przyst. Posiada 50.000 K gotówki. Dokładne nieanonimowe listy uprasza nadsyłać pod **„K. I. 29“** post. rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. Dyskrecya pod słowem honoru. 4072 2 3

Żony
albo przynajmniej spólniczki w wieku około 50 lat, z kapitałem kilkunastu tysięcy złr., lub też właścicielki folwarku, poszukuje emerytowany starszy urzędnik. Gotówka znajdzie zabezpieczenie na nieruchomości.

Zgłoszenia pod adresem **Michał Tustanowski w Krakowie,** poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 4087 2 3

Stroiciel fortepianów
J. K. Woroniecki
w Podgórzu, ul. Staromostowa 3, I p.

Przyjmuje wszelkie reperacye fortepianów i pianin. 4008 3 5

Zakopane. Pensyonat Smreczana
obok Lilijany, Zofii Buchowieckiej, otwarty cały rok. Pokoje słoneczne, werandy kuracyjne, kuchnia wykwintna, ceny bardzo niskie. Odnajmuje również pokoje z kuchnią. 4023 5 4

Korespondenta z gruntowną znajomością języka polskiego i niemieckiego, przyczem język francuski pożądany, poszukukuje większa instytucya we Lwowie. Kandydaci należycie ukwalifikowani, z dłuższą praktyką biurową, zechcą przedkładać własnoręczne podania z curriculum vitae i odpisami świadectw w biurze dzienników i ogłoszeń Pasaż Hausmana pod literami **„M. T.“** Tylko pierwszorzędne siły z dobremi rekomendacyami mogą być uwzglednione. 4043 2 3

Nauczycielka gimnazyalna
przyjmie kilka panienek na mieszkanie, zapewniając im troskliwą opiekę. Na żądanie pomoc w naukach, konwersacya francuska i muzyka (fortepian). Wiadomość: **Graniczna 13.** parter na lewo 11—1. 3679 3 3

Uczeń
z ukończoną szóstą klasą gimnazyalną przyjmie posadę praktykanta **w aptece** na prowincyi.

Bliższa wiadomość: apteka pod „Białym Orłem“ w Krakowie. 4038 3 3

Panienka
obznajomiona z buchalterya, korespondencyą i pracą biurową, pisząca na maszynie, poszukuje zajęcia w jakiejkolwiek miejscowości za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość: **A. Z.** poste restante **Tarnów** za okazaniem kwitu inseratowego. 4010 2 2

Najprzedniejszą
Herbatę Ceylon
„Rangalla Ceylon Tea“

pod własną marką ochronną **„Palma“**, importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie 4108 1 10

Nr 1 opakow. czerw.-złote K 1·40 za 125 gr, K 0·75 za 62½ gr
Nr 2 „ fiolk.-złote K 1·20 za 125 gr, K 0·65 za 62½ gr

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE
Ces. i król. dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla pp. kupców odpowiedni opust

Adwokat Dr Goldfinger w Żurawnie
poszukuje **koncypienta z rutyną** do bezwłocznego wstąpienia. Zgłaszający się zechcą podać swoje warunki. 4004 3 3

Mężczyzna
lat 24, z ukończoną IV kl. gimn. i trzechletnią służbą wojskową jako podoficer rachunkowy, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje odpowiedniego zajęcia w jakiejkolwiek miejscowości. — Zgłoszenia pod **A. K. M.** poste restante **Kraków.** 4024 3 3

Kantorzysta.
Winny dom wywozowy na Węgrzech (w mieście prow.), potrzebuje zaraz młodego mężczyzny, mówiącego po niemiecku bez zarzutu, biegle stenografującego i piszącego na maszynie „Remington“. — Zgłoszenia z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, z odpisami świadectw i poleceniami przyjmuje pod **„F. 2648 Haasenstein & Vogler“**, Wiedeń I. 41·6

P. T.

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1go września 1907 r., jak lat poprzednich, otwarłam

„Szkółkę freblowską“
dla chłopczyków i dziewcząt od 3—7 lat

ul. św. Jana l. 14, I piętro.

Wpisy od godz. 9—12 przed południem i od godz. 3—5 po południu.

Polecając się łaskawym względom Szanownych Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z poważaniem

3850 6 0 **Rydlińska.**

Kompletne wyprawy dla położnic. — Pasy brzuszne w wielkim wyborze. — Opaski menstruacyjne różnych systemów -poleca- najtaniej **Skład apteczny** Jadwigi Klemensiewiczowej i Sp. Kraków, Karmelicka 15.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.